ROK XIII – WARSZAWA – WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 1938 – № 9–10

ŻYCIE WETERYNARYJNE

ORGAN ZRZESZENIA LEKARZY WETERYNARYJNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Wychodzi raz na miesiąc

O PRACY ZAWODOWEJ I SPOŁECZNEJ LEKARZA WETERYNARYJNEGO

Praca zawodowa stanowi bodaj najbardziej istotną stronę naszego życia i wypełnia sobą dzień po dniu jego karty. Praca ta urabia w znacznym stopniu charakter człowieka, jak również decyduje o pozycji społecznej, materialnej a nawet i towarzyskiej. Rzadko kto jednak wyładowuje w pracy zawodowej całą swą energię życiową, nie zawsze bowiem wybrany zawód wykonywany jest z pełnym umiłowaniem, aczkolwiek z całą sumiennością, z całą dokładnością. Zawód wybrany dobrze jest koniecznym warunkiem osiągnięcia pełni zadowolenia — radości życia. Ażeby ową radość życia posiąść w pracy zawodowej, trzeba w pracy tej być twórczym.

Praca zawodowa lekarza weterynaryjnego jest nader różnorodna. Jednym z zasadniczych zakresów naszej pracy, wynikającej z przebiegu studiów i osiągniętej wiedzy, jest lecznictwo — niesienie pomocy choremu zwierzęciu. Równolegle z zadaniami lekarza wet. związanymi z lecznictwem idzie zapobieganie chorobom. Tę dziedzinę pracy weterynaryjnej można, a nawet należy umiłować najwięcej; bez umiłowania lecznictwa trudno być dobrym lekarzem, rzeczywiście oddanym swemu zawodowi.

Lekarz — ze względu na istotę swej pracy — musi mieć umysł twórczy, giętki, lecz nie zmechanizowany; musi w każdym przypadku — przy badaniu chorego zwierzęcia — zastanawiać się, analizować, decydować. Dobry wynik zastosowanego przezeń zabiegu, czy kuracji, daje mu zrozumiałe zadowolenie — cieszy go. Wzorowy lekarz zdobywa uznanie, szacunek i wzięcie. Niestety, przez stopniowe wycofywanie konia, tego najcenniejszego obiektu praktyki weterynaryjnej, z obiegu gospodarczego, sportowego, a nawet z wojska, zakres pracy w lecznictwie zmniejsza się coraz bardziej. Leczenie innych zwierząt

bądź nie zawsze bywa podejmowane przez właściciela ze względu na to, że po prostu — nie opłaca się, bądź też nie może odgrywać większej roli — jak to dzieje się np. z leczeniem psów. Zresztą, coraz szerzej znajdują zastosowanie metody zapobiegawcze, którymi posługuje się zarówno lekarz wolnopraktykujący jak i lekarz wet. samorządowy, czy państwowy.

Stoimy u progu uspołeczniania się weterynarii. Próg ten został już tu i ówdzie przekroczony, dając możność korzystania szerszym warstwom ludności rolniczej z pomocy lekarsko-weterynaryjnej. Tam gdzie brak uspołecznionej pomocy lekarsko-weterynaryjnej, coraz częściej szczepi, lub dokonywa innych zabiegów, nieraz z krzywdą dla siebie i dla sąsiadów — sam właściciel zwierząt, albo wezwany „partacz". Wiele wydziałów powiatowych w województwach centralnych, a szczególnie we wschodnich, utworzyło organizację rejonowej samorządowej służby wet., szczęśliwie łącząc zadania lecznictwa z dozorem urzędowego badania mięsa w określonych okręgach. Ilość lekarzy rejonowych w niektórych powiatach dochodzi już do 5 — 6, a nawet i więcej. Jeden z wybitnych działaczy rolniczych, sen. gen. Żeligowski propaguje hasło angażowania lekarza wet. w każdej gminie, przewidując w dziesięciu wytkniętych przez siebie punktach, częściowo już realizowanych w powiecie wileńsko-trockim, następującą kolejność poczynań, usprawniających działanie i podnoszących poziom wsi: 1) agronom gminny, 2) spółdzielczość, 3) szpital gminny, 4) ambulans weterynaryjny, 5) dom ludowy, 6) budownictwo wiejskie, 7) opał, 8) apteka gminna, 9) kasy bezprocentowe, 10) poradnia prawna (*Słowo Wileńskie* 7.X. 1937).

Należy zaznaczyć, że problem uspołecznionej pomocy gminy dla ludzi i zwierząt wzorowo został rozwiązany na Łotwie, gdzie w siedzibach dawnych baronów zorganizowano punkty pomocy lekarskiej, akuszeryjnej i ambulansy weterynaryjne.

Nasza polityka rolnicza kroczy obecnie w kierunku przeciwnym tezom, propagowanym przez sen. Żeligowskiego, dążąc do rozszerzenia i rozbudowania samorządu gospodarczo-rolniczego, którego pion składałby się: z gminnych rad rolniczych, powiatowych izb rolniczych, wojewódzkich izb rolniczych i związku izb rolniczych. Atoli przekazanie izbom agend weterynaryjnych, o co wystąpiły niektóre izby, nie ma według posiadanych przez nas informacyj — w miarodajnych sferach Min. Roln. i R.R. — szans powodzenia. I słusznie, bo izby rolnicze nie dysponują środkami koniecznej tu egzekutywy; a przy tym nie można parcelować agend weterynaryjnych pomiędzy organy

państwowe, organy samorządu terytorialnego i samorządu gospodarczego. Wytworzyłby się w tych warunkach jeno szkodliwy chaos. Oczywiście izby rolnicze mogą mieć dla przeprowadzenia pewnych zadań swoich własnych lekarzy wet., opłacanych z własnych środków, ale niezaopatrzonych w prawa publicznego działania.

Uspołeczniona pomoc lekarsko-weterynaryjna daje zadowolenie lekarzowi, który widzi dobre wyniki swej pracy i witany jest z otwartymi rękami przez ludność rolniczą.

O wiele mniej przyjemne bywają obowiązki państwowego lekarza, którego zadaniem, w pierwszym rzędzie, jest tępienie chorób zaraźliwych zwierząt. Tylko światły obywatel, tylko światły hodowca rozumie konieczność wykonania zarządzeń weterynaryjno-sanitarnych. Tylko człowiek rzetelny skrupulatnie je wykonywa; zastosowanie się do obowiązującego nakazu ustawowego przynosi nieraz właścicielowi chorego zwierzęcia doraźną osobistą stratę, a znowu niewykonanie ścisłe nakazu — szkodzi poważnie sąsiadom, gdyż przyczynia się do zawleczenia zarazy na ich obejścia.

Państwowy lekarz weterynaryjny nie ma możności osiągania w wyniku wykonywanych przez siebie czynności tego rodzaju zadowolenia, jakie przypada w udziale lekarzowi samorządowemu — zadowolenie ze swej pracy znajduje on jedynie w poczuciu sumiennie wykonanego obowiązku, przynoszącego inne, ale tym nie mniej ważne korzyści krajowi. Wprawdzie lekarz wet. państwowy mocniej czuje się na swym stanowisku od swych kolegów — pozostających na usługach samorządów, ale za to uposażony jest niedostatecznie, a o kierownikach wojewódzkich oddziałów weterynaryjnych da się powiedzieć wręcz, że są to biedacy. Niestety więc, mimo wkładania w swą pracę całego zapasu energii, dobrej woli, sumienności — państwowy lekarz wet. nie znajduje należytej oceny ani w postaci odpowiedniego usytuowania materialnego, ani nie otrzymuje tych dowodów uznania, choćby w postaci pewnych wyróżnień, gratyfikacyj, odznaczań wreszcie, jakie stanowić by mogły symboliczny wyraz zrozumienia okazanego jego ciężkiej pracy. Stanowiłoby to zresztą tylko wprowadzenie w czyn słów wypowiedzianych niezbyt dawno przez p. premiera Sławój-Składkowskiego: „Rząd, który pracuje dla przyszłości Polski, nie dla siebie, winien popierać urzędnika śmiałego, energicznego, znającego swoje obowiązki, ale również i swoje prawa. Tylko rząd egoistyczny, tylko rząd krótkowzroczny, który kurczowo trzyma się władzy dla samego siebie, chciałby mieć urzędnika zahukanego,

zabiedzonego i bojącego się wszystkiego". (*Gazeta Polska* z dn. 17.I. 38).

Najmniej doceniana jest jednak wartość szarej, żmudnej, codzień jednostajnej, a jakże ważnej pracy lekarza wet. rzeźnianego. A przecie wzbudzić w sobie zamiłowanie do pracy w rzeźni, pracy wciąż jeszcze ustawowo niedostatecznie uregulowanej, nadomiar zaś wykonywanej w rzeźni często prymitywnie urządzonej, — nie jest łatwo. Co gorsza, lekarz zatrudniony w rzeźni — po wielu latach żmudnej pracy widzi się często zepchniętym na dalszy plan wskutek mianowania na dyrektorów większych rzeźni albo — niefachowców, albo czasem — fachowców nieodpowiednich. Ta niedoceniana praca lekarza wet. w rzeźni wybija się jednak coraz bardziej na pierwszy plan służby weterynaryjnej, ze względu na swe wielkie znaczenie higieniczno-sanitarne, jako praca chroniąca ludność przed niebezpieczeństwem zakażeń, których źródłem jest chore zwierze.

Wielu lekarzy weterynaryjnych nie może znaleść całkowitego zadowolenia jedynie tylko w wykonywanej pracy zawodowej, nie może jej poświęcić całego siebie i tej reszty czasu, jaka im pozostaje.

Ci właśnie koledzy, poza pracą obowiązującą, oddają się chętnie pracy społecznej. Ci, którzy jeszcze nie pracują społecznie winni tej pracy poświęcić wolne chwile zbywającego czasu, ale muszą o tym również pamiętać, że praca ta daje częstokroć wiele goryczy, a nieraz i cierni.

Pracy społecznej w zakresie jak najszerszym wymaga od nas nie tylko dobro ogólne, ale również dobro naszego zawodu. Słusznie ocenia zadania nasze prof. Juljan Nowak w referacie: „Rola służby weterynaryjnej w państwie współczesnym", pisząc na wstępie: „Stan weterynaryjny nie jest w Polsce liczny, nigdy tak licznym nie będzie, aby znaczył przez swoją liczbę; przez ilość znaczyć nie może, może mieć wpływ jedynie przez swe usługi świadczone społeczeństwu. Im większej wagi będą te usługi, im będą widoczniejsze, bardziej dotykalne, im większy będzie służba weterynaryjna przynosiła pożytek, tym większe będzie znaczenie stanu weterynaryjnego, tym większe osiagnie on wpływy w machinie państwowej".

Otóż usługi nasze, świadczone społeczeństwu musimy jeszcze zwiększyć pracą dobrowolną, wykonywaną tylko z nakazu wewnętrznego, bez myśli o jakichkolwiek korzyściach materialnych — a taką jest właśnie praca społeczno-zawodowa i w ogóle wszelka praca społeczna. Najwyższy czas, abyśmy stali się bardziej niż dotąd aktywni w tej pracy. Przez to, że wielu przedstawicieli generacji powojennej,

szczególnie spośród wolnych zawodów nader niechętnie oddaje się owej pracy—powstają luki, powodujące, że w organizacjach jeden pracuje za kilku. W pracy tej łatwo znaleść upust energii, a za oddane usługi łatwo można zyskać przynoszące wewnętrzne zadowolenie— uznanie dla siebie, a pośrednio i uznanie dla zawodu, który się reprezentuje. Przeciwnicy pracy społecznej twierdzą: społecznie pracować trzeba było z całym wysiłkiem wówczas, kiedy nie mieliśmy własnych organów państwowych, kiedy wszędzie był ugór; dzisiaj machina państwowa wszystko wykona. Nie zapominajmy jednak, że nawet w państwach o ustroju totalistycznym nie wszystkie dziedziny życia upaństwowiono, nie wszystko zmechanizowano, mimo, że indywidualizm jednostki został tam podporządkowany — może nawet brutalnemu nieraz nakazowi.

Lekarze wet. muszą zwrócić szczególną uwagę na wielką rolę jaką odgrywa praca społeczna przez podnoszenie znaczenia, prestige'u zawodu, przez umacnianie jego pozycyj, o które dotąd jeszcze trzeba staczać walkę. Rola, jaką potrafiły sobie wywalczyć w społeczeństwie zastępy lekarzy, prawników, inżynierów staje się dzięki pracy szeregu naszych kolegów obdarzonych szczególniejszą siłą woli, wysokim poczuciem taktu — również i naszym udziałem, ale proces wpajania w społeczeństwo przekonania, że codzienny trud lekarza wet. nie jest mniej wart od trudu członków innych wolnych zawodów — odbywa się zbyt powolnie, gdyż zbyt wielu jeszcze lekarzy wet. stroni od pracy społecznej, stanowiącej dla każdego zresztą zawodu — okno na świat. Pozycję jaką zdobyło sobie w Polsce nauczycielstwo zawdzięcza ono nie tylko dobrej organizacji swych szeregów, ale i wytężonej pracy społecznej.

Należy podkreślić, że w ostatnich latach na arenie działalności społecznej wysunął się naprzód jeszcze jeden dość liczny zawód — agronomowie[1]), z którymi lekarz wet. styka się nieustannie na terenie swej pracy, a nawet — zdarza się to już obecnie coraz częściej — zmuszony jest wprost rywalizować wskutek ujawniania się prądów zmierzających do podporządkowania lekarza wet. — agronomowi, do supremacji służbowej ostatniego, czego dowodem choćby podpo-

[1]) Liczba agronomów o różnych stopniach wykształcenia zawodowego przekracza już trzy tysiące; w niektórych powiatach kresowych pracuje ich ponad dziesięciu (np. powiat bracławski ma aż 17-tu). W organizacji wsi i gospodarstw pracuje ok. 650 osób, w Kołach Gospodyń wiejskich 300, jako instruktorzy przysposobienia rolniczego 225, jako kierownicy powiatowych organizacji ogólno-rolnych (agronomowie powiatowi) około 300, specjaliści, oraz asystenci kontroli obór około 1500.

rządkowanie wojewódzkich kierowników oddziałów wet. — naczelnikom wydziałów rolnych. Stosunki między obu zawodami muszą ułożyć się jednak w najbliższej przyszłości w ten sposób, aby lekarz wet. posiadał możliwie jak najlepsze warunki do rozwinięcia tej działalności do jakiej, z tytułu swego przygotowania, jest powołany.

Lekarz weterynaryjny jest bowiem w pierwszym rzędzie organem sanitarnym zarówno gdy przystępuje do badania chorego zwierzęcia, jak i wówczas, kiedy bada zwierzę w rzeźni przed i po uboju. Władze administracji ogólnej tylko formalnie, a praktycznie rzecz biorąc — lekarz wet. formułuje zarządzenia, obejmujące swymi rygorami nie tylko zagrody, lecz całe województwa i cały obszar państwa. Tym zarządzeniom sanitarno-weterynaryjnym, musi podporządkować się każdy obywatel, daje to więc samo przez się jakby pewnego rodzaju prymat lekarzowi wet., natomiast nie ma takiego—w ogólnym ujęciu trybu urzędowania — agronoma, żeby organ weterynaryjno-sanitarny mógł być podporządkowany jego kompetencji. W formułowaniu zarządzeń weterynaryjnych w urzędzie wojewódzkim — naczelnik wydziału jest, (a przynajmniej zawsze być winien przy obecnej organizacji), tylko łącznikiem między urzędowym organem wet., a władzą administracji ogólnej, której przysługuje atrybut wydawania obowiązujących zarządzeń. A łącznikiem tym, niestety, nie zawsze może być dobrym, nawet pomimo jak najlepszych chęci.

Z tego, co powiedzieliśmy wyżej, zdaje się dostatecznie jasno wynikać, jak ważką jest pozycja lekarza weterynaryjnego, z tytułu jego czynności. Musi on jednak stale o tym pamiętać, aby nie dać się wyprzedzić w pracy społeczno-zawodowej, lecz przeciwnie — krocząc drogą pracy społecznej zjednywać sobie uznanie społeczeństwa, a przez to uznanie—wzmacniać już osiągnięte pozycje i wywalczać dalsze. Warunkiem, który może zapewnić powodzenie tej akcji jest rozwinięcie większej aktywności Zrzeszenia, a tylko przy odpowiedniej aktywnej, jednolitej organizacji członków w oddziałach wojewódzkich Zrzeszenia L.W.R.P. można wymagać większej aktywności i pomyślnego działania od centrali w Warszawie. Powinniśmy stale mieć na uwadze słowa p. wice-premiera Kwiatkowskiego wygłoszone w dniu 16.I. r. b. na zjeździe kupiectwa polskiego w Bydgoszczy: „...Tym nie mniej mogę tu zdradzić treść jednego niezwykle ważkiego nastawienia psychicznego, które opanowuje wszystkich tych, którzy obarczeni zostali ciężarem rządzenia: jeżeli jakakolwiek grupa ludzi, organizacja, czy jednostka gospodarcza wystawi tak dużą listę żądań i postulatów, jaka odpowiada odwrotności ich własnej pracy i własnej

zapobiegliwości, to postulaty te gromadzą się w teczce z napisem: „w spadku dla mego najlepszego następcy". I odwrotnie — rzetelna praca, udokumentowana realnymi rezultatami, zdolność w przezwyciężaniu trudności, dynamika w działaniu, rzetelność w zestawieniu postulatów czyni z ludzi swoich stronników. Wtedy znakomicie łatwiej i prędzej realizuje się wszelkie postulaty".

Cytując powyższe słowa p. wice-premiera nie chcemy bynajmniej powiedzieć, że wymagamy za wiele, że memoriały nasze składane p. min. rolnictwa i innym ministrom nie są słuszne, że wystawiamy zbyt dużą ilość żądań i postulatów. Widocznie nasze wymagania stoją w stosunku odwrotnym do naszej siły i spoistości naszej organizacji. Z rozmowy z p. ministrem Poniatowskim, w sprawie realizacji niektórych naszych postulatów, dał się wyczuć raczej pewnego rodzaju brak zaufania do naszej dojrzałości, niezbędnej przy usamodzielnieniu się zawodu, niż do zasadniczej słuszności naszych postulatów.

Wiąże się to nader ściśle z naszą słabością organizacyjną na terenie pracy prowadzonej dla siebie i u siebie. Tylko 3/5 ogólnej ilości lekarzy wet. jest zrzeszone. Pozostałym nie zależy na solidarności zawodowej, a spośród zrzeszonych tylko jednostki tu i ówdzie pracują gorliwie. Musimy wreszcie zwrócić uwagę na jedną „maleńką" rzecz— na nastawienie psychiczne wielu członków Zrzeszenia, odbijające się wiernie w nader często powtarzanym pytaniu: „Co nam właściwie daje Zrzeszenie?" Odsyłając po odpowiedź do sprawozdań drukowanych w *Życiu Weterynaryjnym* przyznajemy, że wymagać można więcej, ale jednocześnie zwracamy uwagę na to, że obowiązkiem każdego związkowca jest nie tylko brać, ale i dawać.

Pytanie, które tak często przewija się w rozmowach na temat Zrzeszenia należałoby odwrócić i sformułować je w tej postaci: co dajemy Zrzeszeniu, jako jego członkowie, co dajemy przez to społeczeństwu?...

Nie wiadomo, jakby wypadły odpowiedzi, gdyby analizując treść tego pytania, rozbijając je na składniki z których można byłoby zbudować sobie pogląd na stosunek do organizacji — zapytać, po kolei wszystkich jej członków — ilu z nich opłaciło składki członkowskie za rok bieżący, składki zaległe, ofiarę na Fundusz Obrony Narodowej, a wreszcie skromną, choćby tylko 2-złotową ofiarę na Fundusz Pomocy Słuchaczom U. Wet. Chyba odpowiedzi nie wypadłyby zbyt budująco... Nie inaczej byłoby z pewnością, gdyby spytać wszystkich członków — ilu z nich popiera prasę weterynaryjną, ilu uczyniło choćby jakikolwiek krok w tym kierunku, aby uwzględniono prenume-

ratę czasopisma fachowego w budżecie Wydziału Powiatowego, czy zarządu miejskiego. A ile razy padnie słowo „tak", gdyby spytać o udział w życiu organizacyjnym, o częstość bywania na zebraniach oddziałów Zrzeszenia, o częstość zgłaszania referatów, komunikatów itp. na te zebrania, o pisanie korespondencji lub artykułów do własnej prasy, o występowanie z jakimikolwiek wnioskami do władz Zrzeszenia? A ilu członków przyczyniło się swym udziałem do rozwijania życia towarzyskiego, które od tylu lat napróżno stara się Zrzeszenie wśród swoich rozbudzić?... Który z członków przyczynił się do zorganizowania powiatowych kół Zrzeszenia, kto ofiarował zbywającą, niepotrzebną sobie książkę naukową do biblioteki Zrzeszenia?... Kto spośród nas — z kapitału zebranego przez pracę zawodową, poświęcił choć niewielką jego cząstkę na cele ogólne, na ufundowanie stypendium lub tp.?...

Postawmy sobi te pytania z których wynika treść stosunku do organizacji, obraz naszych uzdolnień społecznych — przed oczyma. Odpowiedzmy na te pytania!... I uderzmy się w piersi...

A. M.

PROPAGANDA ZAWODU

Tempo życia współczesnego człowieka, wielka ilość wrażeń, jakie zmysły jego napotykają na każdym kroku, sprawiają, że obok wielu zjawisk, bardzo nawet ważkich, lecz uzewnętrzniających się nazbyt nieznacznie, przechodzi on obojętnie, nie dostrzegłszy ich zupełnie. Wysiłek pracy zawodowej, w obecnej dobie zaciekłej walki o byt, pochłania go tak bardzo, że pozostaje mu niewiele czasu , sił i ochoty na zajmowanie się kwestiami, którymi bezpośrednio nie jest zainteresowany. Dużo trudu i umiejętności trzeba użyć, by zdobyć jego umysł na przyjęcie pewnych nowych wiadomości nie absorbujących go zawodowo. Dlatego też tak bardzo w dzisiejszych czasach rozrosło się znaczenie propagandy, której zadanie polega na tym, aby działać na zmysły człowieka przy pomocy specjalnie dobranych środków i w ten sposób zmusić go do skupienia, choć na chwilę, uwagi na danym przedmiocie, czy zjawisku.

Propaganda staje się jednym z ważniejszych bodźców dzisiejszego życia i opanowuje coraz więcej dziedzin, a człowiek współczesny coraz częściej i łatwiej ulega jej wpływowi, nieraz nawet wbrew

swej woli. Ulega coraz łatwiej tym bardziej, że często odejmuje mu ona trud myślenia, podsuwając w formie lapidarnej i łatwej do zapamiętania gotowe koncepcje i argumenty, a w rezultacie — w wielu przypadkach — i decyzje.

Z dowodami znaczenia propagandy spotykamy się na każdym kroku. Pomijając już handel i przemysł, których istnienie w dobie dzisiejszego współzawodnictwa uwarunkowane jest poprostu odpowiednią propagandą, wszystkie organizacje, nawet wyższej użyteczności (np. CK, LOPP, LMK, itd.), tworzą specjalne agendy propagandowe. Idąc dalej — nawet rządy państw (np. Niemiec) tworzą ministerstwa propagandy, mające swoim i obcym w odpowiednim świetle przedstawiać wszelkie poczynania; każde hasło, każde działanie, choćby najsłuszniejsze, musi być poparte odpowiednią propagandą, by mogło spełnić swe zadanie i nie zginąć w powodzi bieżących zagadnień życia.

Przykładów podobnych możnaby wyliczyć cały szereg — wszystkie one dowodzą, że skończyły się czasy, gdy każdą propagandę traktowało się jako geszefciarską reklamę, która nie przystoi poważnym organizacjom, czy też poważnym poczynaniom; propaganda przestała być czymś, do czego można było odnosić się niechętnie, czy obojętnie, stała się bowiem koniecznością życia współczesnego.

Dziwnym się może wydawać, że piszę tu coś, co w istocie swej nie jest niczym innym jak „propagowaniem propagandy", lecz tak się, niestety, dzieje w naszym zawodzie, że znaczenie jej jest jednak niedoceniane i najzupełniej nie wykorzystywane. Tymczasem samo życie dostarcza dowodów, że każdy zawód, chcący zajmować odpowiednią pozycję w społeczeństwie i zdobywać nowe placówki, musi przeprowadzać stale odpowiednią propagandę. Nie dość bowiem jest samemu znać, cenić i kochać swój zawód, trzeba jeszcze umożliwić poznanie go szerszym rzeszom społeczeństwa, trzeba aby wszyscy zdali sobie sprawę z ważności funkcyj wykonywanych przez ten zawód i poznali wysokie kwalifikacje jego członków. To może spełnić tylko celowa i umiejętna propaganda. Przykładem niech służy nam tutaj farmacja. Zawód ten w ciągu niewielu ostatnich lat, dzięki nader zręcznie zorganizowanej propagandzie, zakrojonej nie tylko na zewnątrz, ale i wewnętrznej — zerwał z niedawnymi jeszcze tradycjami prowizorskimi, stanął na poziomie innych wolnych zawodów i potrafił wyrobić w społeczeństwie świadomość swego znaczenia. Dowodem może być pomyślnie prowadzona walka o stworzenie izby aptekarskiej, ostatnie wprowadzenie korzystnych dla zawodu ustaw, zdobywanie

coraz nowych placówek (np. pracownie analityczne, badanie środków spożywczych). Podobnie, choć może mniej już wyraźnie, jeżeli pozostaniemy w naszych rozważaniach przy zawodach pokrewnych, a choćby tylko pod jakimś względem zbliżonych—występuje to w zawodzie lekarsko-dentystycznym.

Nie ma wprawdzie jakiejś miary, którą można byłoby mierzyć znaczenie i określać hierarchiczną wartość usług oddawanych społeczeństwu przez poszczególne wolne, jak i w ogóle wszelkie zawody -- nie trudno jednak stwierdzić z całą stanowczością, że zarówno pod wzgiędem ważności spełnianych przez nas funkcyj, jak też pod względem przygotowania zawodowego stoimy napewno nie niżej od każdego innego zawodu. Wydaje się, że wreszcie zdajemy sobie z tego sprawę i wyrabiamy sobie odpowiednie stanowisko. Od czasów choćby tuż powojennych zmieniło się dużo na lepsze, jednak zmiany te następują stanowczo za wolno. W dzisiejszym wyścigu pracy i walce o byt zwycięża ten, kto nie tylko ma najlepsze kwalifikacje, ale kto umie również przekonać wszystkich o tym, że kwalifikacje te posiada. I my musimy pokazać, że jesteśmy gotowi do objęcia wszystkich należnych nam funkcyj, że jesteśmy przygotowani do ich spełnienia i będziemy o nie walczyć. Mówię o tych dziedzinach, które powinny być w rękach lekarzy wet., jak np. bekoniarstwo, mleczarstwo itp., a dotychczas pozostają jednak w posiadaniu całkowitym lub przemożnym innych zawodów. Społeczeństwo musi być stale informowane, że zawód nasz nie jest bynajmniej tylko pewną funkcją w gospodarce rolniczej, od niej uzależnioną i spełniającą związane z jej działalnością czynności. Nasze zadanie w całości gospodarstwa kraju, — że tak powiem — państwowe, jest o wiele szersze, choćby tylko ze względu na wykonywany przez nas nadzór sanitarny nad środkami spożywczymi, a rola nam przypadająca polega niejednokrotnie na koordynowaniu doraźnych interesów rolnictwa z interesami gospodarki pojętej znacznie szerzej.

Aby o tym wszystkim przekonać społeczeństwo, trzeba przeprowadzić odpowiednią propagandę rzeczywistych wartości reprezentowanych przez nasz zawód. Dla tego celu oczywiście konieczne jest nawiązanie ścisłego kontaktu z prasą — tymczasem u nas widać nikłe ku temu wysiłki. O tym, że zdobyć prasę nie jest niemożliwością niech świadczy fakt, że ci, którzy pragną szkodzić naszemu zawodowi potrafią ją wykorzystać dla obszernych sprawozdań z wszelkiego rodzaju procesów, luźno nawet z zawodem związanych, ale przyno-

szących mu w jakikolwiek bądź sposób — szkodę. Dlaczego nikt nie czyni wysiłku, by zdobyć prasę dla spraw korzystnych dla zawodu?

Marnuje się najlepsze okazje, by dać znać o sobie szerszym rzeszom społeczeństwa[1]). Z okazji choćby ostatniego międzynarodowego kongresu w Zurichu, w którym wzięła udział dość liczna, o ile mi wiadomo, delegacja polska — ukazało się zaledwie kilka drobnych wzmianek, na które ktoś niezainteresowany, chyba tylko przypadkiem, mógł zwrócić uwagę. Czyż nie była to okazja do rozesłania odpowiednio obszernego komunikatu do prasy? Walne Zjazdy naszego Zrzeszenia też znajdują słaby oddźwięk w prasie, jeżeli oczywiście pominie się artykuły nie przynoszące nam chluby. Czyż nie należałoby od czasu do czasu inicjować ukazywanie się w prasie artykułów popularnych o naszym zawodzie, zwoływać konferencje prasowe informujące o nowych zdobyczach zawodu, o jego pracy, itd. — tak jak to robią inne organizacje?

Spotkam się tutaj z całą pewnością z argumentem, że rzeczy te pociągają za sobą znaczne koszty, na które nas nie stać. Zgodzę się, że jest to bardzo poważny atut, ale przecież można robić przynajmniej wysiłki, by przeszkodę tę zwalczyć. Trzeba byłoby oczywiście przystosować powstały w swoim czasie, z dobrowolnego opodatkowania się na ten cel wszystkich członków, specjalny fundusz propagandowy. Wierzę, że przy odpowiednim naświetleniu tych spraw i odpowiednim przedstawieniu ich ważności ogółowi członków zawodu — znalazłaby się suma, pozwalająca akcję propagandy rozpocząć w szerszej skali, a rozpoczęta akcja przekonałaby niechętnych, czy opornych. Trzeba tylko ruszyć z miejsca.

Zresztą moim zdaniem trzeba odróżnić dwa momenty propagandy: 1 — propagandę samego zawodu i 2 — propagandę funkcyj wykonywanych przez zawód. Postaram się pokrótce wyjaśnić, co przez to zróżnicowanie rozumiem.

Propaganda zawodu polegać winna na informowaniu o życiu organizacyjnym, o poczynaniach organizacji zawodowej, o warunkach pracy lekarzy, trudnościach, jakie muszą pokonywać przy wykonywaniu swych czynności i o poświęceniu, którego nieraz wymaga od nich

---

[1]) W bieżącym roku odbywała się wystawa pod hasłem „Zdrowotność wsi polskiej". Wśród wielu dziedzin reprezentowanych na niej brak było jakiejkolwiek wzmianki o weterynarii, choć przecież nie jedno miałaby tu do powiedzenia. Organizatorzy widocznie zbyt mało wiedzieli o roli weterynarii w zagadnieniach zdrowotności wsi — bo nawet nie uznali za potrzebne zaprosić nasz zawód do wzięcia udziału w wystawie...

charakter wykonywanych czynności. Trud i koszty tej propagandy — z natury rzeczy — muszą obciążyć nasz zawód bezpośrednio.

Z drugiej znów strony — można propagować tylko pewne funkcje wykonywane przez zawód. Oto np. w walce z potajemnym ubojem możnaby prowadzić również akcję w formie afiszów, artykułów, pogadanek radiowych itd., uświadamiającą społeczeństwo o niebezpieczeństwie grożącym przy spożywaniu mięsa, pochodzącego z uboju potajemnego i równocześnie przedstawiać potrzebę badania mięsa przez osoby o odpowiednich kwalifikacjach, a więc lekarzy weterynaryjnych. Byłaby to więc pośrednia propaganda zawodu, której ciężar finansowy spoczywałby na barkach samorządów, ale przygotowanie jej i inicjatywa winny być w rękach lekarzy wet. Kto wie, czy ta metoda nie dałaby lepszych wyników od utrzymywania sztabu płatnych kontrolerów, od przeprowadzania rewizyj i stosowania podobnych obostrzeń karno-administracyjnych, które zresztą mogłyby być utrzymane w szczególnie trudnym terenie — równorzędnie. W podobny sposób możnaby też przeprowadzić propagandę w związku ze zwalczaniem chorób zakaźnych np. obecnej epizootii pryszczycy; uniknęłoby się wtedy wkraczania w teren naszej działalności rolników, którzy, jak to miało miejsce w związku z obecną akcją przeciwpryszczycową w pogadankach radiowych wygłaszali ojcowskim tonem nauki błądzącym lekarzom weterynaryjnym. Uniknęłoby się takich artykułów, jak np. Koseły w jednym z ostatnich numerów „*Prosto z mostu*", inkryminujących, niby żartobliwie, „weterynarzom" celowe rozszerzanie pryszczycy dla... zarobienia na rozjazdach (dosłownie).

Wreszcie nie można nie wspomnąć jeszcze o jednym rodzaju propagandy, stanowiącym jej etap najdoskonalszy, oparty na pobudkach ideowych — mający na celu przede wszystkim dobro społeczne. Powinien on rozwijać się równorzędnie ze wspomnianymi wyżej, ale niezależnie od nich i w sposób zaakcentowany znacznie silniej niż dotychczas. Treść tej propagandy stanowiłyby przede wszystkim momenty niesienia przez nas w oparciu o wiedzę weterynaryjną — dobrowolnej pomocy człowiekowi (np. przez przyjmowanie udziału w akcji przeciwgruźliczej) a obok tego — wpajanie w społeczeństwo idei, podporządkowanych wzniosłym hasłom zasad etyki w postępowaniu ze zwierzętami (podobnie, jak np. zawód lekarski rozwija z pobudek moralnych propagandę opieki nad dzieckiem, itp.).

Pragnę zaznaczyć na zakończenie, że nie miałem zamiaru występować tu z jakąkolwiek krytyką obecnego stanu rzeczy. Traktując *Życie Weterynaryjne* jako organ, na którego łamach nie

tylko mogą, ale nawet powinni wypowiadać się wszyscy, dbający o stały rozwój naszej korporacji — poruszyłem niektóre tylko momenty, co do których wiem, że w wielu przypadkach znajdują uwzględnienie w statucie, czy regulaminach Zrzeszenia, jednak w kształtowaniu się przejawów naszego życia zawodowego nie odgrywają należnej im roli.

Czesław Maćkowiak

ZMIANA ORGANIZACJI CENTRALNYCH WŁADZ WETERYNARYJNYCH W MINISTERSTWIE ROLNICTWA I R.R.

Dnia 11 lipca r. b. p. Minister Poniatowski wprowadził szereg zmian w organizacji centralnych władz weterynaryjnych. Główny Inspektor Weterynaryjny, który statutowo miał być organem kontrolującym działalność władz administracyjno-weterynaryjnych, organem bezpośrednio podporządkowanym ministrowi, podlega obecnie „bezpośrednio" dyrektorowi Departamentu Produkcji Rolnej i Weterynarii. Po utracie departamentu wet. jest to już drugi z kolei etap obniżania znaczenia i wpływu na bieg spraw weterynaryjnych tego najwyższego czynnika administracyjno-weterynaryjnego, jakim jest Główny Inspektor Wet. Trudno nie widzieć w tym wyraźnej szkody dla ogólnego kierownictwa administracji weterynaryjnej w Państwie.

Najwyższy urzędnik weterynaryjny w Ministerstwie jest, a jeżeli nie jest — to powinien być—najwyższym organem weterynaryjno-sanitarnym, podporządkowanym bezpośrednio ministrowi. Zarządzenia sanitarne, związane z zagadnieniami zdrowia ludzkiego z zagadnieniami higieny, skoro są prowadzone na pewnych odcinkach przez Ministerstwo Rolnictwa, nie powinny być regulowane i reprezentowane przez czynnik w zakresie kwalifikujących się tu spraw — niefachowy, jakim jest dyrektor Departamentu Produkcji Rolnej i Weterynarii, bo wykonywujący czynności raczej tylko administracyjne. Za politykę weterynaryjno-sanitarną i związane z nią zarządzenia — nie zawsze, jak to wielokrotnie już podkreślano idące po linii doraźnego interesu rolnictwa, odpowiedzialność ponosić może tylko minister, względnie w jego zastępstwie—podsekretarz stanu, a nie inny urzędnik, choćby wysoko postawiony na drabinie administracyjnej, nieodpowiedzialny przed radą ministrów, i przed ciałami ustawodawczymi. W imieniu ministra może tu działać tylko urzędnik fachowy, referujący osobiście sprawy ministrowi i uzyskujący jego bezpośrednią aprobatę. Opinia odpowiedzialnego fachowca będzie zawsze bardziej miarodajną.

Panu Ministrowi Poniatowskiemu należy się słuszne uznanie za powzięcie przekonania, że sprawy weterynaryjne, stanowiące b. poważną część wszystkich spraw załatwianych w Ministerstwie Rolnictwa i R.R., nie mogą się zmieścić w jednym dotychczasowym wydziale. Musiał nastąpić podział tej napęczniałej komórki przynajmniej na dwie równorzędne. W niedalekiej zapewne przyszłości każda z nich jeszcze dojrzeje do dalszego podziału. Pod tym względem panuje wśród przedstawicieli naszego zawodu całkowicie zgodne zapatrywanie.

Na czele owych dwóch wydziałów słusznie został postawiony Główny In-

spektor Weterynaryjny, jednak — powtarzamy — winien on być podporządkowany bezpośrednio ministrowi, względnie podsekretarzowi stanu, a wówczas tak udoskonalona w porównaniu ze stanem niedawnym organizacja mogłaby n a r a z i e stanowić wyjście możliwe. Drogą dalszej ewolucji—na mocy uchwały Rady Ministrów, należałoby kompetencje Gł. Inspektora rozszerzyć, przemianowując go jednocześnie na dyrektora, już jeżeli nie departamentu weterynaryjnego, to przynajmniej centralnego urzędu weterynaryjnego. Jeżeli się zważy, że nie pociągałoby to za sobą specjalnych kosztów lub przynajmniej niewielkie, a z drugiej strony—zapewniało niewątpliwe korzyści, usprawniając rolę kierownictwa weterynaryjnego zarówno na terenie kraju, jak i za granicą — przy zawieraniu wszelkiego rodzaju umów eksportowych i konwencyj weterynaryjnych — to koncepcja taka nasuwa się sama przez się i jest zgodna z przekonaniem całego naszego zawodu. Zresztą, nietrudno wskazać na Niemcy jako przykład podobnego, do proponowanego przez nas, rozwiązania problemu centralnego organu weterynaryjnego — a przecież państwo to, jako importujące produkty pochodz. zwierz. o tyle jest od nas w lepszej sytuacji, że nie musi przy zawieraniu odnośnych umów kłaść nacisku na doskonałość funkcjonowania swego aparatu weterynaryjnego.

Nie można również nie wspomnąć, że upośledzenie służby weterynaryjnej pod względem organizacyjnym wyciska również swe piętno na pozycji zaszeregowania służbowego państwowych lekarzy wet. Jedyne i najwyższe stanowisko reprezentowane w osobie Głównego Inspektora V stopniem służb. — jakie na drabinie administracji państwowej osiągnąć może lekarz wet. — nie jest w stanie zadowolić zawodu lekarsko-wet., który stwierdza stałe obniżanie swojej pozycji, a natomiast wywyższanie w zakresie hierarchii służbowej — pozycji innych zawodów. Stan taki nie może być nam obojętny i płynie zeń zrozumiałe rozgoryczenie. Przecież Gł. Insp. Wet. jest tym naturalnym ambasadorem zawodu akredytowanym przy zarządzie centralnym Ministerstwa. Ale jakiż to ambasador bez ambasady, pracujący w obcym departamencie, podległy przedstawicielowi innego zawodu, — nastawionemu z tytułu spełnianych funkcyj, jak i wykształcenia fachowego na zagadnienia odbiegające od spraw sanitarnych, na zagadnienia raczej ekonomiczne — ambasador na domiar opatrzony stopniem służbowym nie odpowiadającym istotnej ważności i wartości spraw, reprezentowanych przez swój urząd. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa zaszeregowania na stanowiskach organów podległych Gł. Insp., a więc naczelników wydziałów i ich zastępców, radców min. itd.[1]).

---

[1]) Nie tylko etaty naczelników Wydziałów Wet., ale i ich zastępców powinny być związane z V st. służb., weteryn. Radca ministerialny powinien również posiadać możność awansowania do V st. służb., podobnie, jak każdy inny zdolny fachowiec, pracujący w innych resortach — jako prawnik, lekarz, inżynier, ekonomista itp. Należy również zaznaczyć, że aczkolwiek warunki materialne w naszym zawodzie dla lekarzy wet. pracujących w terenie nie układają się zbyt pomyślnie — to jednak nawet w obecnych warunkach uposażenie, jakie otrzymuje zdolny fachowiec powołany z prowincji na stanowisko pozornie stanowiące awans— w Zarządzie Centr. Ministerstwa — nie jest niczym innym, jak niezasłużoną karą. Przecież pobory związane ze stopniami służb. VIII — VI, jakie przypadają owym lekarzom wet. „ściągniętym" do Ministerstwa, nawet przy ich b. skromnych wy-

Miejmy jednak nadzieję, że wprowadzone zmiany organizacji centralnych władz weterynaryjnych — stanowią tylko niedoskonały okres przejściowy, który nie potrwa długo, ustępując miejsca — innej, lepszej organizacji bardziej odpowiadającej przekonaniom naszego zawodu, opartym na chęci jaknajsprawniejszego spełniania usług, jakie krajowi pragnie on oddawać.

Oto tekst zarządzenia Pana Ministra Rolnictwa i Ref. Rolnych.

Na podstawie § 8 Statutu Organizacyjnego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, stanowiącego załącznik do uchwały Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. (Monitor Polski Nr 148, poz. 184) wprowadzam następujące zmiany w organizacji Zarządu Centralnego tegoż Ministerstwa:

1) Istniejący w Departamencie Produkcji Rolnej i Weterynarii Wydział Weterynarii zostaje zniesiony, a zamiast tego Wydziału utworzone zostają w tymże Departamencie: Wydział Zdrowotności Zwierząt (Znak W.Z.) i Wydział Nadzoru Weterynaryjnego nad Obrotem (Znak W.O.).

2) Wydział Zdrowotności Zwierząt obejmuje sprawy: chorób zwierzęcych zaraźliwych i pasożytniczych, nadzoru nad produkcją środków biologicznych, lecznictwa i higieny zwierząt, podkownictwa, zawodowego dokształcania personelu służby weterynaryjnej.

Poza tym do Wydziału należą sprawy służby weterynaryjnej niepaństwowej.

3) Wydział Nadzoru Weterynaryjnego nad Obrotem obejmuje sprawy: nadzoru weterynaryjnego nad obrotem zwierząt i produktów pochodzenia zwierzęcego, nadzoru nad badaniem zwierząt rzeźnych i mięsa, ubojem zwierząt, rzeźniami, zakładami przetwórczymi itp., stosunków weterynaryjnych z zagranicą.

4) Główny Inspektor Weterynarii podlega bezpośrednio Dyrektorowi Departamentu Produkcji Rolnej i Weterynarii. Głównemu Inspektorowi Weterynarii podlegają bezpośrednio Wydziały: Zdrowotności Zwierząt i Nadzoru Weterynaryjnego nad Obrotem. Minister *(—) Jul. Poniatowski.*

A. M.

XIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES WETERYNARYJNY.

Kongres odbył się w dniach 21—27.VIII. b.r. w Zürichu i Interlaken—po raz trzeci już od chwili powstania instytucji międzynarodowych kongresów wet., znajdując gościnę na terenie Szwajcarii. Przewodnictwo Kongresu spoczywało w rękach zasłużonego, sędziwego Prezesa Komitetu Stałego — prof. Leclainche'a, który dokonał otwarcia Kongresu, odbywającego się pod protektoratem p. radcy związkowego, Hermana Obrechta. Sprawną organizację Kongresu zawdzięczać należy członkom Komitetu Stałego — w osobach obu wice-przewodniczących — dra J. Mohlera (Waszyngton) i prof. V. Stanga (Berlin) oraz sekretarza generalnego — prof. dra L. de Bliecka, a przede wszystkim — Narodowemu Komitetowi Szwajcarskiemu, na czele którego stał prof. dr Flückiger wraz ze swymi współpracownikami w osobach prof. Bürgi'ego, pułk. Schwytera, dra Chaudeta, dra Baera i niestrudzo-

---

maganiach, nie zapewniają minimum egzystencji dla tych, którzy posiadają liczniejszą rodzinę, muszą posyłać dzieci do szkół, itp. Należy zważyć, że czynsz nawet za skromne mieszkanie w Warszawie wynosi co najmniej 150 zł mies.

nego sekretarza dra Gräuba. Zasłużyli oni na szczerą wdzięczność uczestników Kongresu za swą ofiarną pracę, jakiej wymagało zmontowanie zarówno samych obrad, jak też poczynienia odpowiednich przygotowań, związanych z licznym zjazdem gości ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej — bowiem na Kongresie były reprezentowane niemal wszystkie państwa — oprócz Sowietów. Liczba uczestników Kongresu przekraczała 1500 osób, pozatem na Kongres przybyło około 400 pań, towarzyszących swym mężom — lekarzom wet. Niektóre delegacje były reprezentowane nader licznie, np. grupa niemiecka liczyła przeszło 230 osób. Polska grupa reprezentowana była przez trzydzieści kilka osób, w czym kilka pań. Oficjalnym reprezentantem Polski był J. M. Prof. dr Szczudłowski; delegatami Zrzeszenia Lekarzy Wet. R. P. byli dr Władysław Guzek i dr Heliodor Szwejkowski.

Uroczyste otwarcie Kongresu nastąpiło po południu 21.VIII w audytorium maximum Związkowej Szkoły Technicznej. Prof. Leclainche, otwierając obrady, przypomniał o korzystnych wynikach prac dokonanych przez dotychczasowe Kongresy weterynaryjne i złożył życzenia pomyślnych obrad. W imieniu Szwajcarii i Kantonu Zürichskiego powitał Kongres radca związkowy Obrecht, podnosząc m. i., że wiedza, stanowiąca dorobek ogólnoludzki łamie wszelkie przeszkody religijne, polityczne, rasowe, językowe, czy nawet towarzyskie — w dążeniu ludzkości do osiągania zdobyczy, przynoszących korzyści wszystkim ludziom i oswojonym przez nich zwierzętom. Dał on również wyraz przekonaniu, że można bezstronnie uważać Szwajcarię za kraj, którego klimat, w znaczeniu przenośnym — ma dobroczynne działanie na przebieg fachowych roztrząsań wszczętych przez badaczy, pochodzących z różnych krajów i mówiących różnymi językami — ale podejmujących dyskusję w duchu solidarności zawodowej i wzajemnego szacunku. Prof. Flückiger, jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, podkreślił istotę myśli przewodniej, przyświecającej instytucji kongresów weterynaryjnych od 75 lat, wyrażając jednocześnie nadzieję, że przedstawione na odbywającym się kongresie zdobycze wiedzy weterynaryjnej — nie stracą również w przyszłości na swym znaczeniu. Po przemówieniu sekretarza generalnego dra E. Gräuba nastąpiły przemówienia oficjalnych przedstawicieli poszczególnych państw, utrzymane w tonie b. serdecznym. W imieniu Polski przemawiał Rektor Szczudłowski.

Tegoż dnia odbyło się przyjęcie dla uczestników Kongresu, wydane przez Komitet Organizacyjny w gmachu Uniwersytetu. W przyjęciu wzięło udział przeszło 1000 osób. Dało ono możność nawiązania jeszcze przed obradami znajomości i wzajemnych kontaktów pomiędzy przedstawicielami tak różnojęzycznej masy uczestników. Przyjęcie to zaszczycił również swą obecnością radca związkowy p. H. Obrecht.

Poczynając od poniedziałku potoczyły się obrady. Odbyły się 3 posiedzenia plenarne i 40 posiedzeń sekcyj. Obrady sekcyj odbywały się w poszczególnych salach wykładowych pięknego i wygodnego gmachu Szkoły Technicznej, w której ongiś, jako profesor, wykładał ś. p. Gabriel Narutowicz, Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej. Ku czci Jego — w hallu gmachu głównego, została w swoim czasie wmurowana tablica marmurowa ozdobiona plakietą z popiersiem i zaopatrzona w stosowny napis w języku polskim i francuskim, świadczący o szacunku i przyjaźni, jaką Człowiek ten cieszył się w Szwajcarii. Grupa polska uczciła Jego pamięć składając w dniu 22.VIII o godz. 12 przed tablicą wiązankę kwiecia. W skromnej tej uroczystości, która odbyła się w obecności wszystkich Polaków — uczestni-

ków Kongresu, z J. M. Rektorem Szczudłowskim na czele — wziął również udział konsul honorowy R. P. w Zürichu. Większość polskich uczestników odwiedziła również położony niedaleko od Zürichu zameczek Rapperswillski, w którym — po niedawnym przewiezieniu do kraju zbiorów historycznych — mieści się stała wystawa poświęcona Polsce Współczesnej. Pozatem Polacy, wraz z uczestnikami innych grup narodowych słowiańskich, a więc Czecho-Słowaków, Jugosłowian i Bułgarów, byli obecni na wspólnym zebraniu towarzyskim, które odbyło się przy współudziale pań — w jednej z kawiarń w Zürichu. Celem, który przyświecał inicjatorom zebrania było zawarcie bliższej znajomości z przedstawicielami pobratymczych narodów i swobodne omówienie wspólne interesujących spraw zawodowych. Wieczór ten spędzono w miłym, pogodnym nastroju.

Zarówno posiedzenia plenarne, jak też sekcyjne — cieszyły się b. dużą frekwencją. Referaty i przemówienia odbywały się w jednym z 4 języków kongresowych i nie były tłómaczone kolejno na inne języki kongr. (oprócz przemówień informacyjno-organizacyjnych). W przemówieniach przeważał język niemiecki. W tymże języku zostały wygłoszone również referaty polskie, a mianowicie: prof. dra Trawińskiego, płk. dra Kulczyckiego, prof. dra Olbrychta i prof. dra Syma.

Szereg prelekcyj obudził b. żywe zainteresowanie; odnośne audytoria wypełniały się wówczas po brzegi słuchaczami, zwłaszcza gdy chodziło o tematy poruszające zagadnienia interesujące „praktyków". Na ogół — w dyskusjach brała udział niewielka liczba osób. Szczególne zaciekawienie wzbudził komunikat prof. Waldmanna o wynikach stosowanej ostatnio w Nemczech metody zwalczania pryszczycy przy pomocy specjalnej wakcyny, przygotowanej w laboratorium na wyspie Riems. Komunikat ten, nieobjęty zresztą programem — został wprowadzony ad hoc, ale zaciekawienie, jakie wzbudził — stanowiło dlań najlepszą legitymację wejścia na porządek dzienny.

Pewną sensację stanowił również urządzony przez prof. Gerlacha (Wiedeń) pokaz szczególnych elementów, występujących w preparatach mikroskopowych barwionych specjalnymi metodami, a wykonanych z tkanek pochodzących od zwierząt dotkniętych pryszczycą. Zdaniem prof. Gerlacha — twory wybarwione w preparatach — stanowią właściwy zakaźnik (lub jedną z jego postaci) — pryszczycy.

W dniu 25.VIII miało miejsce zwiedzanie rzeźni miejskiej. Tegoż dnia uczestnicy Kongresu mieli możność zwiedzenia zabudowań i urządzeń Wydziału Weterynaryjnego Uniwersytetu Zurychskiego; po południu odbył się pokaz nader ciekawego filmu, sporządzonego przez prof. Goetzego — staraniem i nakładem firmy Behringwerke — ilustrujący zaburzenia w rozmnażaniu koni i bydła.

W dniu 23.VIII odbył się oficjalny płatny bankiet w Gesellschaftshaus zur Kaufleuten.

W ramach pierwszej części Kongresu, przypadającej na Zurych została urządzona niezbyt wielka, lecz nader ciekawa, wystawa weterynaryjna, na której szereg eksponatów z działu instrumentów chirurgicznych, środków leczniczych i opatrunkowych, aparatów optycznych itp. przedstawiły miejscowe fabryki szwajcarskie oraz niektóre duże firmy zagraniczne. Duże zaciekawienie wzbudzało stoisko f. Hauptner, wystawiającej bogatą kolekcję instrumentów chirurgicznych i przyrządów znajdujących zastosowanie w praktyce weterynaryjnej, — oraz stoisko f. Behringwerke, wystawiającej preparaty farmaceutyczne — surowice, szczepionki i, i. Czechosłowacka Wytwórnia Uzbrojenia wystawiła interesujące modele

projekcyjnych aparatów do trychinoskopii. Pozatem, jedna z sal była poświęcona rozwojowi historycznemu szwajcarskich instytucyj weterynaryjnych, administracyjnych, naukowych i zawodowych, które nadesłały różne ciekawsze dokumenty oraz wykresy, fotografie itp. materiały.

W dniu 26.VIII nastąpił przejazd uczestników Kongresu specjalnym pociągiem — do Interlaken, prześlicznej miejscowości leżącej już w głębi Szwajcarii, w jednej z dolin Alp Berneńskich — niemal u podnóża potężnego masywu górskiego — Jungfrau. Po drodze nastąpiło zwiedzenie Berna, siedziby związkowych władz Szwajcarii. Kilka godzin czasu, jakie można było poświęcić na oglądanie tego miasta należały — w opinii wielu uczestników Kongresu — do najprzyjemniejszych chwil spędzonych w Szwajcarii, nie mówiąc oczywiście o tych, jakich dostarczyć mogły wycieczki robione w „serce gór".

Po przyjeździe Kongresu do Interlaken zrobiła zawód pogoda, która dotąd na ogół dopisywała. Szczyty gór otaczających Interlaken spowiły chmury, było dość chłodno i dżdżysto. W dniu przyjazdu, tz. 26.VIII odbył się wczesnym wieczorem bankiet delegacyj oficjalnych, a następnie — w Kursaalu — wieczór towarzyski, koncert orkiestry zdrojowej i wspaniały fajerwerk — na cześć uczestników Kongresu. W ciągu ostatniego dnia Kongresu — po posiedzeniu Komitetu Stałego i Komitetu Nagrody Budapesztańskiej — nastąpiło zebranie, na którym dokonano zamknięcia obrad Kongresu. Wkrótce po nim miała miejsce ostatnia sesja Komitetu Stałego. Ustalono, że następny Kongres Weterynaryjny odbędzie się w Niemczech. Należy przypuszczać, że pozwoli to wziąć w nim udział większej niż w XIII Kongresie — liczbie polskich lekarzy wet.

W godzinach popołudniowych odbyło się przedstawienie teatru „na wolnym powietrzu" — narodowej sztuki szwajcarskiej „Wilhelm Tell". Należy wspomnąć, że rolę tytułową bohatera sztuki grał miejscowy lekarz wet. dr Dschümli. Już wieczorem tegoż dnia, częściowo zaś nazajutrz rano — nastąpiło rozjeżdżanie się uczestników Kongresu. Niewielka część pozostała jeszcze, pragnąc wykorzystać pobyt w tym pięknym kraju dla lepszego jego poznania, drogą dalszych lub bliższych wycieczek, względnie dla odpoczynku w którejkolwiek z wielu renomowanych miejscowości kuracyjnych. Zdaje się, że z dalszych wycieczek, czy to fachowych— do ośrodków hodowlanych, czy też turystycznych — organizowanych przez Biuro Kongresu i zapowiedzianych w oficjalnym programie — korzystało jednak niezbyt wiele osób, gdyż na ogół — przy nader wysokich taryfach kolejowych w Szwajcarii—zwłaszcza dalsze wycieczki — pociągały za sobą stosunkowo znaczne koszty. Zazwyczaj, dopiero przy dłuższym pobycie w kraju, który się zwiedza, po jakimtakim zapoznaniu się z miejscowymi warunkami — udaje się odkryć możliwości tańszego, a tym niemniej miłego spędzania czasu. Niestety, uczestnicy Kongresu z tych krajów, w których obowiązują ograniczenia dewizowe, musieli stosunkowo często rezygnować z wielu przyjemności, na jakie pozwoliłyby dopiero środki zasobniejsze od tych, które większość posiadała. Tym nie mniej, podsumowując wrażenia wyniesione z Kongresu — należy uznać, że Kongres „udał się", zawodząc nadzieje chyba tylko tych, którzy szukaliby w obradach Kongresu jakichś niebywałych rewelacyj. Nawiązanie kontaktów osobistych z czołowymi przedstawicielami nauki weterynaryjnej z różnych krajów, wzajemna wymiana myśli na posiedzeniach, czy w kuluarach, przyniosła z pewnością korzyści wszystkim tym członkom Kongresu, którzy tych momentów, jakich tego rodzaju sposobność dostarcza — szukali.

Zestawienie i ocena dorobku wiedzy weterynaryjnej, która na poszczególnych polach jej zakresów — zawdzięczając pracy wszystkich narodów — odbyła dalszy czteroletni etap swego rozwoju — pozwala zawodowi weterynaryjnemu całego świata nabrać otuchy, że wiele dotychczas jeszcze zaprzątających badaczy zagadnień — jutro już może znajdzie pomyślne rozwiązanie, a jednocześnie — pozwala — w poczuciu znaczenia wartości wnoszonych przezeń do ogólnoludzkiego dorobku — z zasłużoną dumą spoglądać na wyniki dotychczasowych osiągnięć.

W wykonaniu uchwał XII Kongresu Wet. (Nowy Jork, 1934) — uczestnikom bieżącego Kongresu został przedstawiony projekt wydany w jęz. angielskim, w formie broszury liczącej 80 stron — międzynarodowej listy chorób zwierzęcych, opracowany przez szefa służby wet. Unii Południowo-Afrykańskiej i dziekana Wydz. Wet. w Onderstepoort — prof. J. Du Toit'a. Projekt ten zawiera spis chorób zwierzęcych — zaraźliwych, pochodzenia bakteryjnego, wirusowego i pasożytniczego oraz spis schorzeń poszczególnych narządów, przynosząc szereg zmian w dotychczas przyjętej nomenklaturze. Oczywiście, należy projekt ten uważać raczej za podstawę do dyskusji, jaka w związku ze sprawą nomenklatury jednolitej winna w najbliższej przyszłości wejść na porządek dzienny obrad powołanych do badania i rozstrzygania jej — czynników.

H. R. S.

KILKA SŁÓW W SPRAWIE PODNIESIENIA STANU PODKOWNICTWA W POWIECIE.

P. płk Millak poruszył ostatnio sprawę kucia koni, niezmiernie ważną dla krajowej hodowli konia i obronności kraju. Pozwolę sobie na marginesie tego artykułu podać kilka szczegółów, odnoszących się do prowadzonej przeze mnie akcji podkowniczej w powiecie łuninieckim w latach 1934 — 1937. Praca nad usprawnieniem kucia koni na ziemi poleskiej, dała mi wiele doświadczenia, z którym w krótkości pragnę się podzielić, zachęcając w ten sposób ogół lekarzy do zajęcia się tą, czysto weterynaryjną, sprawą.

Stan podkownictwa w latach 1933/34 na Polesiu był fatalny. Odbijało się to na zdrowiu i użytkowości koni. W 1934 r., w czasie przeglądu koni, uznaliśmy niemal 90% za niezdatne dla celów wojskowych z powodu wadliwego stanu kopyt. Spowodowało to reakcję ze strony władz wojskowych. Wskutek interpelacji gen. Jałchnickiego i mjr. Mickiewicza, mając za sobą poparcie starosty, zorganizowałem pierwszy — kurs kucia koni, na który przybyło 100 podkuwaczy z całego powiatu. Sporządzona wtedy przez gminy ewidencja wykazała, że w powiecie — w 120 osiedlach — jest zarejestrowanych 230 kowali, a drugie tyle zajmuje się kuciem koni dorywczo. Oczywiście, fachowość tych ludzi, urządzenie kuźni, stały na poziomie nadzwyczaj niskim. Pieniędzy na kurs udzielił Wydział Powiatowy, przyznając je mianowicie na częściowe wyżywienie uczestników, opłacenie prelegentów, materiały dla kuźni itp. Kurs odbył się w Szkole Rzemieślniczej, zaś prelegentami byli 2 lekarze wet. (Pawel, Parnes), agronom, inż. mechanik, oraz majster-podkuwacz z baonu K.O.P. „Sienkiewicze". Podkuwacze sprowadzili sobie w czasie trwania kursu broszurę prof. Szczudłowskiego, w ilości 100 egzemplarzy i tak wyszkoleni praktycznie oraz teoretycznie, zostali na zakończenie kursu poddani egzaminowi.

Rezultat tego przeszkolenia ukazał się już w pierwszym miesiącu po skończeniu kursu. Zwiedziłem wtedy kilkanaście kuźni, i stwierdziłem bezwzględnie lepszy stan kucia koni, co zresztą — przy najbliższym przeglądzie koni — podkreśliły również władze wojskowe. II Kurs zorganizowałem wiosną 1935 roku poświęcając go głównie przygotowaniu praktycznemu oraz technice pracy w kuźni. Wreszcie w r. 1936, przeszli podkuwacze III Kurs, na którym, prócz powtórzenia, uwzględniono ortopedyczne kucie koni.

Powyższe 3 kursy wystarczyły całkowicie do odpowiedniego przeszkolenia podkuwaczy, tak, że obecnie stan kucia w powiecie, jest przeważnie zadawalający.

Pieniędzy na kursy udzielał co rok Wydział Pow. ze swego budżetu weterynaryjnego. Ponadto, rokrocznie w ramach „Dnia Konia", urządzane były konkursy prac podkowniczych, na które przywozili ze sobą podkuwacze wykonane przez siebie podkowy i narzędzia. Równocześnie, jeden z punktów programu tej imprezy, stanowił konkurs kucia koni, po którym rozdawano najlepszym podkuwaczom wartościowe nagrody, zachęcające ich do dalszego kształcenia.

Równolegle z tą akcją prowadzono powszechne uświadamianie mas rolniczych o znaczeniu dobrego kucia dla zdrowia koni. Całość akcji, trwającej 3 lata, dała w powiecie łuninieckim dobre wyniki i obecnie pracuje tamże cały szereg wartościowych majstrów.

Praktyka wykazała, że tego rodzaju akcja, odpowiednio poparta przez władze, jest łatwa do przeprowadzenia i winna być również zrealizowana w innych miejscowościach w całym kraju.

Józef Parnes.

Z PRASY

ZAGADNIENIA ORGANIZACJI SŁUŻBY WETERYNARYJNEJ.

W Nr Nr 30, 31 i 32/1938 r. tyg. „Samorząd" i w osobnej odbitce ukazał się obszerny artykuł p. Z. Jagodzińskiego: p. t. „Zagadnienia organizacji służby weterynaryjnej". Autor, dobrze obeznany z całokształtem spraw, dotyczących organizacji służby weterynaryjnej w Polsce, wykazuje brak programowości, a w związku z tym i stałości—w organizacji służby weterynarii samorządowej. Warunki nasze wymagają zorganizowania obsługi rolnictwa przez weterynarię na innych założeniach, niż to miało miejsce w państwach zaborczych. Dział rządowej administracji weterynaryjnej, według autora, jest usprawniony, a podstawy prawne, na których służba ta się opiera, nie wymagają doraźnej przebudowy. Jednak aparat weterynarii państwowej nie może jednak podołać swym obowiązkom: „Powiatowy lekarz weterynaryjny najczęściej jest latającym holendrem, obracającym się w sferze fikcji. Wystarczy bowiem kilka współczesnych wypadków chorób zaraźliwych, aby przyjazd jego wszędzie był spóźniony. Spóźnione najczęściej sekcje rozkładających się trupów zwierząt gospodarskich, padłych na choroby zakaźne dokonywane po kilku dniach, są tylko fikcją, potrzebną do wypłaty właścicielowi odszkodowania. Nadzór nad rakarniami i grzebowiskami, wykonywany z siedziby powiatu jest również iluzoryczny. We właściwym czasie wykonywana jest tylko kontrola załadunków kolejowych, połą-

czona niesłusznie z osobistym materialnym zainteresowaniem lekarza". Autor wypowiada się za jak najszybszym wprowadzeniem szeroko rozwiniętej organizacji samorządowej (rejonowej) służby weterynaryjnej. „Dwutorowość służby należy znieść przez całkowite przekazanie czynności powiatowym związkom komunalnym". P. Jagodziński jest natomiast przeciwnikiem przekazywania agend weterynaryjnych izbom rolniczym

Zaleca on rozwiązać sprawę organizacji służby weterynaryjnej w powiecie tak, jak została ona rozwiązana na odcinku administracji drogowej, tj. lekarz powiatowy pozostawałby nadal urzędnikiem państwowym, ale byłby przekazywany do dyspozycji powiatowemu związkowi komunalnemu; byłby on kierownikiem całej służby weterynaryjnej w powiecie. Wynagrodzenie pobierałby z przekazywanych funduszów państwowych (etat VI-ki), a ponadto otrzymywałby dodatki funkcyjne od samorządu. Opłaty za urzędowe badanie zwierząt rzeźnych i mięsa, 50% opłat za świadectwa pochodzenia, dochody z lecznic, dotacje gmin szłyby całkowicie na utrzymanie rejonowych lekarzy weterynaryjnych, obowiązanych do świadczenia szeroko zakrojonej pomocy leczniczej — za małymi ustalonymi opłatami wpływającymi do kasy komunalnej. Autor nie wyklucza możliwości pobierania opłat przez rejonowych lekarzy weterynaryjnych za niektóre zabiegi — na korzyść własną. Przewiduje on także możliwość leczenia zwierząt gospodarskich we własnych przychodniach wolnopraktykujących lekarzy — na zasadach ustalonych przez związki komunalne i przy ich współdziałaniu, tj. pomocy finansowej.

Kierownikiem służby weterynaryjnej na terenie województwa powinien być, działający z ramienia wojewody i wchodzący w skład wydziału rolnictwa wojewódzki inspektor weterynarii, jako przełożony wszystkich lekarzy weterynaryjnych. Źle dotąd uposażony, przy jednoczesnym wykluczeniu możliwości ubocznego zarobkowania, powinien on pobierać dodatek samorządowy.

Wojew. Inspektor winien być w stałym kontakcie: a) z wojewódzkim samorządem terytorialnym, jako referent tegoż samorządu w zakresie weterynarii, b) z wydziałem samorządowym Urzędu Wojewódzkiego, c) z wojewódzką izbą rolniczą. Powinien mieć trzech lekarzy referentów do pomocy.

Ogólne kierownictwo obsługi rolnictwa przez weterynarię spoczywać winno w rękach władz administracji państwowej. W centrali Ministerstwa na czele służby weterynaryjnej stałby Główny Inspektor Weterynarii i Hodowli, wchodzący w skład Departamentu Produkcji i działający z ramienia dyrektora departamentu, jako zastępca dyrektora.

Oto główne wytyczne i zasady organizacji służby weterynaryjnej i obsługi rolnictwa przez weterynarię, według ujęcia p. Jagodzińskiego. Interesujących się bliższymi szczegołami odsyłamy do wzmiankowanych wyżej numerów czasopisma „Samorząd", radząc zapoznać sę z omawianym artykułem, którego autor jest Głównym Inspektorem Administr. w Min. Roln. i R.R. Autorowi, jak można przypuszczać, nie są obce poza materiałami urzędowymi również ogłaszane w naszej prasie na ten temat artykuły i projekty działaczy weterynaryjnych oraz referaty wygłaszane na powszechnych zjazdach wet. Zbieżność poglądów na wiele spraw jest nader widoczna. Stoimy na odmiennym stanowisku w sprawie centrali dyspozycji weterynaryjnych, domagamy się samodzielnego departamentu, m. i. ze względu na to, że obsługujemy nie tylko rolnictwo, lecz jesteśmy również organami sanitarnymi, stojącymi na straży zdrowia ludzkiego, a względy sanitarne częstokroć

przeważają nad doraźnym interesem rolnictwa. Regulować wynikające skutkiem tego rozbieżności—winien minister, na podstawie stanowiska, zajętego przez głównego kierownika służby weterynaryjnej, przez fachowca.

Obawiać się należy padporządkowania powiatowych lekarzy weterynaryjnych wydziałom powiatowym — oby nie ucierpiała na tym podporządkowaniu walka z chorobami zaraźliwymi, oby członek wydziału powiatowego nie czuł czasem uprzedzenia do powiatowego lekarza weterynaryjnego za zarządzenie i rygory stosowane u tegoż członka i jego sąsiadów przy zwalczaniu epizootii. Nasza ingerencja w życie wsi jest bodaj częstsza, niż pow. lekarza-medyka, a ten nie ma pono przejść do dyspozycji wydziału powiatowego, chociaż ustawa o organizacji władz administracji ogólnej z roku 1928 możliwość taką przewiduje.

Rolnictwu oraz lekarzom weterynaryjnym w województwach zachodnich i południowych obca jest zasada obsługi leczniczej, organizowanej przez samorząd terytorialny. Jednak musi i tu nastąpić pewna ewolucja, pewien przełom w dotychczasowym stanie rzeczy.

Projekt organizacji służby weterynaryjnej wysunięty przez p. Jagodzińskiego jest może pierwszym wyczerpująco potraktowanym opracowaniem tego istotnie pilnego zagadnienia państwowego. Praca lekarza zwierząt potraktowana została ze zrozumieniem, ze znajomością rzeczy. Z tak rzeczowym sądem spotykamy się rzadko na naszych drogach.

A. M.

O UDOSKONALENIE ORGANIZACJI ROLNICTWA

W Nr 246 Gazety Polskiej z dnia 8.IX. r.b. ukazał się ze wszechmiar dla nas ciekawy artykuł dra inż. A. Wojtysiaka p.t.: „Sprawa udoskonalenia organizacji rolnictwa". Autor artykułu zwraca uwagę na to, że w dobie obecnej prawie wszystkie państwa traktują organizację rolnictwa jako jeden z najważniejszych elementów racjonalnej, planowej polityki społecznej i gospodarczej. Zdaniem autora, dotychczasowa organizacja rolnictwa w Polsce posiada wiele wad, które uniemożliwiają pełny rozwój zawodu rolniczego. Istniejący samorząd rolniczy pod postacią Wojewódzkich Izb Rolniczych, nieposiadający własnej podbudowy organizacyjnej uległ zbiurokratyzowaniu; obecna organizacja rolnictwa odznacza się nadmiarem władz państwowych i samorządowych, wykonywujących kontrolę nad pracownikami agronomii społecznej.

Organizacja centralnych władz rolniczych, zdaniem autora artykułu, również nie odpowiada potrzebom wsi polskiej, oraz rosnącym wymaganiom stawianym rolnictwu przez wojsko. Autor proponuje utworzenie nowej organizacji rolnictwa, która powinna mieć układ pionowy w trzech zakresach działania: 1) samorządu rolniczego, 2) towarzystw rolniczych, 3) spółdzielczości rolniczej.

Pion samorządu rol. składałby się z gminnych rad rolniczych, powiatowych izb rolniczych, wojewódzkich izb rol. i Związku Izb Rol. Pion towarzystw rol. tworzyłyby kółka rolnicze, okręgowe towarzystwa rolnicze i Polskie Tow. rolnicze.

Pion spółdzielczości rolniczej składałby się ze spółdzielni rolniczych różnych typów, z ich centrali handlowych i z okręgowych związków spółdzielni rolniczych i zarobkowo-gospodarczych.

Nad całością tak ustalonej organizacji czuwałoby Min. Rol. i R.R i Państwowa Rada Rolnicza.

Samorząd rolniczy według omawianego projektu dążyłby do objęcia całego rolnictwa, opierając swoje finanse na podatkach, a dobrowolne organizacje rol. tylko na składkach członkowskich bez subwencyj rządowych i samorządowych. To samo dotyczyłoby również spółdzielczości.

Chcielibyśmy wiedzieć, jak rolnicy i samorząd terytorialny, który tyle łoży na potrzeby i popieranie rolnictwa, ustosunkują się do projektu nowej organizacji rolnictwa.

Koncepcja nowej organizacji rolnictwa interesuje, oczywiście, również i lekarzy wet. zwłaszcza, że w wielu razach sprawy organizacji rolnictwa wiążą się z potrzebami i organizacją służby wet. samorządowej (budżety).

Jak widzimy, codzienna prasa zaczyna omawiać sprawę organizacji rolnictwa, za mało natomiast dotąd artykułów lub wzmianek o projektach organizacji służby weterynaryjnej, której zadania niejednokrotnie wiążą się z potrzebami naszego rolnictwa, szczególnie w zakresie produkcji zwierzęcej i hodowli. *M. P.*

DZIAŁ URZĘDOWY ZRZESZENIA

RADA DELEGATÓW

W dniach 11 — 12 listopada 1938 r. odbędzie się XV Zwyczajna Sesja Rady Delegatów Z.L.W.R.P. z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Zarządu Głównego za okres czasu od 23/I do dnia 1.XI. r.b.

2. Określenie rodzaju sprzętu wojennego na dar F.O.N. i wyznaczenie dnia doręczenia sprzętu władzom wojskowym. Wyznaczenie na ten cel pewnej sumy z funduszów ogólnych Zrzeszenia.

3) Nowelizacja regulaminu Kasy Pomocy Koleżeńskiej, uchwalonego przez Radę Delegatów w dniu 23.I. 1938 r.

4) Rozważenie projektów statutu, opracowanych przez Oddział Poznański Zrzeszenia dla Zrzeszenia Towarzystw Polskich Lekarzy Zwierząt i dla Wielkopolskiego Towarzystwa Lekarzy Zwierząt. Zajęcie stanowiska przez Radę Delegatów w sprawie nowelizacji obecnie obowiązującego statutu.

5) Powzięcie uchwały na Walny Zjazd w sprawie paragrafu aryjskiego.

6) Sprawa wydawnictwa *„Życia Weterynaryjnego"*.

7) Zajęcie stanowiska w sprawie reorganizacji centralnych władz weterynaryjnych i w ogóle służby weterynaryjnej w Polsce.

8) Zwołanie Walnego Zjazdu Zrzeszenia Lekarzy weterynaryjnych R. P. Program i miejsce Zjazdu.

9) Sprawa Izby lekarsko-weterynaryjnej.

10) Sprawa Spółdzielni Weterynaryjnych.

11) Nawiązanie kontaktu z organizacjami społecznymi i zawodowymi.

12) Wolne wnioski.

P. S. Ze względu na ważność spraw przewidzianych przez porządek dzienny, konieczne jest przybycie delegatów w przewidzianej statutowo ilości ze wszystkich Oddziałów.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z.L.W.R.P.

Zarząd Główny Z.L.W.R.P. podaje do wiadomości treść projektu regulaminu udzielania pożyczek niezamożnym słuchaczom uczelni weterynaryjnych z Fund. Pom. St. Uczelni Weterynaryjnych — uchwalonego na posiedzeniu Zarządu w dniu 22.IX. 1938 r. i przesłanego do zaopiniowania władzom akademickim obu uczelni wet. W razie przyjęcia poniższego regulaminu w formie zaproponowanej przez Zarząd Gł. regulamin ten zyskuje moc obowiązującą poczynając od bież. roku akad. 1938/39.

REGULAMIN UDZIELANIA POŻYCZEK NIEZAMOŻNYM SŁUCHACZOM UCZELNI WET. Z FUNDUSZU POMOCY STUDENTOM UCZELNI WETERYNARYJNYCH. (PODSTAWA: STATUT ZRZESZ. L.W.R.P. I § 4 p. i) ORAZ XIX § 89 p. c)).

1. Z „Funduszu Pomocy Studentom Uczelni Weterynaryjnych", posiadającego własny rachunek w księgowości Zarządu Głównego Z.L.W.R.P. i własne konto czekowe P.K.O. — słuchaczom akademickich uczelni weterynaryjnych wydawane są pożyczki długoterminowe bezprocentowe — pod zabezpieczenie wekslowe.

2. Przyznanie pożyczki następuje na podstawie decyzji komisji złożonej z 3 osób, działającej osobno dla każdej uczelni wet. W skład komisji wchodzą: a) jako przewodniczący — jeden z członków grona profesorskiego Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, lub odpowiednio — Wydziału Weterynaryjnego U.J.P. w Warszawie; oraz jako członkowie: b) przedstawiciel Zarządu Głównego Z.L.W.R.P. w Warszawie i Lwowie, względnie upoważniony przez Zarząd Główny członek Zarządu Oddziału Z.L.W.R.P. w Warszawie i Lwowie; c) delegat Bratniej Pomocy St. Akad. Med. Wet. we Lwowie, lub odpowiednio Koła Medyków Weterynaryjnych St. U. J. P. w Warszawie.

3. Przez pożyczkę długoterminową rozumie się pożyczkę udzielaną na okres biegnący od udzielenia pożyczki do czasu upływu 2 lat od uzyskania dyplomu lekarza wet. Spłata pożyczki winna zasadniczo nastąpić jednorazowo, jednak komisja działająca przy każdej z obu uczelni — na prośbę zainteresowanego dłużnika może spłatę pożyczki rozłożyć na raty, których spłacanie winno nastąpić najpóźniej w okresie dalszych 12 miesięcy od czasu upływu wyżej zakreślonego terminu. W przypadkach wyjątkowych komisja może przedłużyć okres spłacania pożyczki jeszcze na dalszych 12 miesięcy. Maksymalna wysokość pożyczek zaciągniętych przez słuchacza z „Funduszu Pomocy" w ciągu studiów nie może przekraczać 500 zł. Weksle bezterminowe wystawione przez zaciągającego pożyczkę w obecności przynajmniej jednego z przedstawicieli komisji winny być zaopatrzone w żyro 2 zasługujących na zaufanie osób, znanych komisji. Osobami udzielającymi żyra mogą być słuchacze uczelni akademickich. Weksle powinny być przechowywane w Kasie Zarządu Głównego Z.L.W.R.P.

4. Pierwszeństwo przy otrzymywaniu pożyczek z „Funduszu Pomocy" winni mieć zasadniczo słuchacze starszych kursów. Pożyczka może być udzielana kilkakrotnie w ciągu studiów.

5. Komisje dokonują przydzielania pożyczek na początku roku akademickiego, a w miarę będących w rozporządzeniu Funduszu środków, również i w innych okresach roku akademickiego.

Gromadzenie środków dla Funduszu Pomocy Studentom Uczelni Weterynaryjnych drogą zbierania ofiar od lekarzy wet. — odbywa się corocznie i stanowi akcję stałą. Należy mieć nadzieję, że łącznie z sumami wpływającymi ze zwrotu pożyczek powstanie dzięki temu z czasem stale wzrastający kapitał, a pomoc Funduszu będzie mogła objąć większe szeregi słuchaczy obu uczelni wet.

Wykaz sum wpłaconych na F. P. St. U. W. (konto czekowe P.K.O. Nr 18527) — za czas od 21.VII — 15.X. b.r.:

Węglarz K., dr zł 5.—; Dobrolubow S. zł 5.—; Obitz K., dr zł 5.—; Burzyński L. zł 3.—; Ostrowski T. zł 3.—; Maricz M. zł 2.—; Füllenbaum I. zł 5.—; Doliński A zł 5.—; Gonta A. zł 5.—; Tołczyński B. zł 2.—.

Na fundusz pomocy akademikom uczelni weterynaryjnych wpłaciło dotychczas spośród przekraczającej 2 tysiące liczby lekarzy weterynaryjnych tylko 195. Suma wpłacona dotychczas na konto P.K.O. wynosi 1411 złotych. Z rozpoczęciem roku akademickiego sumę tę Zarząd Główny przekazał uczelniom weterynaryjnym do dyspozycji komisji kwalifikacyjnych, pozostających pod przewodnictwem członków ciała profesorskiego i przy udziale przedstawicieli Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych oraz przedstawicieli Samopomocowych organizacyj akademickich obu uczelni.

Uchwalając minimalną ofiarę w sumie dwóch złotych rocznie, mieliśmy nadzieję, że dla nikogo nie będzie ona ciężarem, że każdy lekarz wet. — członek Zrzeszenia, czy też nie należący do naszej organizacji, zarówno nastawiony przychylnie, czy krytycznie — zechce łaskawie poprzeć usiłowania Zarządu Głównego Z.L.W.R.P. w kierunku stworzenia funduszu na cel tak doniosły, a tak nam wszystkim bliski i drogi.

Apel do wszystkich P.P. Kolegów powtarzamy stale, jednak, jak dotychczas, nadzieje Zarządu Głównego okazują się zawodne. Tylko 195 kolegów dopiero pamiętało o tym, by wpłacając niewielką sumę dopomóc niezamożnym słuchaczom uczelni wet. Największe ofiary po 25 zł złożyli dwaj koledzy, napewno nie najzasobniejsi, należący do grona najstarszych, już od szeregu lat emerytowanych, Należy im się za to szczególne uznanie i podziękowanie!

Zawiadamianie o zmianie adresu. Zarząd Główny Z.L.W.R.P. uprasza członków o komunikowanie sekretarzowi Zrzeszenia o każdorazowej zmianie miejsca zamieszkania za pośrednictwem odnośnych Oddziałów, bądź też bezpośrednio — pod adresem Zarządu Gł. w Warszawie—ul. Chmielna 14. Obecnie bowiem zdarza się coraz częściej, że listy, jak też egzemplarze *Życia*, wysyłane przez Zarząd Gł., wskutek zmiany miejsca adresata — nie dochodzą do jego rąk, ulegają zwrotowi, a nawet giną, narażając na oczywistą stratę Zrzeszenie — jak również samych adresatów.

SKŁADY WŁADZ ODDZIAŁÓW NA ROK 1938/39.

ODDZIAŁ LUBELSKI

Zarząd: Prezes — Chybowski Wacław; wiceprezes — Szafran Adam; sekretarz administracyjny — Nikolski Beniamin; sekretarz naukowy — Sałustowicz Bronisław; skarbnik — Leżoń Włady-

sław; członkowie: Dobek Stefan, Furmaga Władysław. Zastępcy: Chromcewicz Aleksander, Filipowicz Zygmunt, Radomski Witold.

Komisja Rewizyjna: Kurkowski Juliusz, Pastuszak Michał, Ulanicki Jerzy. Zastępcy: Niedzielski Tadeusz. Smirnow Paweł.

Sąd Koleżeński: Jentys Artur, Niemczynowicz Zygmunt, Radomski Witold, Wayda Jan, Woydat Mieczysław.

Adres Zarządu: Lublin, skrytka poczt. Nr 168.

ODDZIAŁ ŁÓDZKI

Zarząd: Okwieciński Jan, dr Michelini Humbert, Mercik Wojciech, Tamilin Aleksander, Kazimierczak Leon, Klawe Tadeusz. Zastępcy: Janiszewski Stanisław, Witoszko Eugeniusz, Balicki Artur.

Komisja Rewizyjna: Madejczuk Julian, dr Śpiewak Stanisław, dr Nowicki Romuald. Zastępcy: Kułakowski Kalikst, Jaszewski Antoni.

Sąd Koleżeński: płk Cymerman Stanisław, Bańkowski Jan, Banach Stanisław. Zastępcy: Próchnicki Tadeusz, Giebułtowicz Zygmunt.

ODDZIAŁ NOWOGRÓDZKI

Zarząd: Prezes — mjr Kochanowski Julian, wiceprezes — Lenczewski Bolesław; sekretarz administr. — Karaś Stanisław; sekretarz naukowy — mjr Gomuła Stefan; skarbnik — Grotus Andrzej. Zastępcy: Devechy Adam, Kowalski Henryk, Wańkowicz Franciszek.

Komisja Rewizyjna: Wańkowicz Franciszek, Godycki-Ćwirko Aleksander, Hryckiewicz Wacław.

Sąd Koleżeński: Devechy Adam, Hryckiewicz Wacław, Puczkowski Jan. Zastępcy: Binas Stefan, Skoczek Kazimierz.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI

Zarząd: Prezes — Wł. Guzek; wiceprezes — Finik Z.; sekretarz administr. — Średniawa E.; sekretarz naukowy — Wypychowski E.; skarbnik — Molicki G.; członkowie: Lang H, Krauss S., Gromczakiewicz J.; Mulak L., Kucz.

Komisja Rewizyjna: Łukowski S., Wygrzywalski F., Mazurkiewicz S.; zastępcy: Fabiański H., Zawierucha Z.

Sąd Koleżeński: Majer A., Pietruszka S., Albrecht R.; zastępcy: Baster W., Tesarz S.

RUCH OSOBOWY W ODDZIAŁACH

ZGŁOSZENIA I PRZYJĘCIA NOWYCH CZŁONKÓW

W myśl § 77 Statutu Zarządy Oddziałów Z.L.W.R.R. podają do wiadomości następujące zgłoszenia na członków rzeczywistych Zrzeszenia:

ODDZIAŁ LUBELSKI

Kłodziński Tadeusz — Głusk; Krzewski Stanisław — Puławy.

ODDZIAŁ KIELECKI

Landwojtowicz Antoni — Mniszew; Górniak Paweł — Będzin; Błaszczyk Marian — Myszków.

ODDZIAŁ POZNAŃSKI

Brokman Jerzy — Pyzdry; Czerwiński Maksymilian — Pakość; Niedbał Marian Edmund — Poznań; Pierzgalski Tadeusz — Dąbie n/Nerem; Kęsowski Stanisław — Zagórowo; Kamiński Karol — Pawłowice; Zych Stanisław — Golin n/Wartą; Sas-Wisłocki Marian — Piaski.

ODDZIAŁ NOWOGRÓDZKI

Lipczyński Zygmunt — Byteń n/Szczarą; Szofer Salomon — Dereczyn; Juzwa Stanisław — Stołpce; Lach Jan — Mołczadź; Kapturkiewicz Zbigniew — Nieśwież.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI

Krasnodębski Kazimierz — Latowicz.

PRZENIESIENIA I SKREŚLENIA Z LISTY CZŁONKÓW

ODDZIAŁ BIAŁOSTOCKI

Trzcinka Feliks — (†) Suwałki.

ODDZIAŁ NOWOGRÓDZKI

Devechy Adam (przen.), Staśkiewicz Grzegorz (przen.).

Z ŻYCIA ZAWODU

KRONIKA ODDZIAŁÓW

ODDZIAŁ KRAKOWSKI

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Krakowskiego Oddziału Zrzeszenia Lek. Wet. R.P. przy obecności 39 członków odbyło się dnia 19 czerwca 1938 w Krakowie, w sali wykładowej Zakładu Bakteriologii U. J. ul. Czysta 18, z następującym porządkiem dziennym: 1) Wykład Prof. A. Zakrzewskiego: „Współczesne poglądy na sprawy pryszczycy". 2) Wybór przewodniczącego Walnego Zebrania, oraz asesorów i sekretarza. 3) Odczytanie i zatwierdzenie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 4) Sprawozdanie Zarządu: a) administracyjne, b) kasowe, c) sekretarza naukowego, d) Komisji Rewizyjnej, e) Sądu Honorowego. 5) Dyskusja nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu i zatwierdzenie sprawozdań Zarządu, bilansu za okres sprawozdawczy i budżetu na okres następny. 6) Wybór nowego Zarządu, Sądu Honorowego i Komisji Rewizyjnej. 7) Wnioski ustępującego Zarządu. 8) Wolne wnioski.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa, p. Guzka, ze względu na opóźniony przyjazd dra Zakrzewskiego, przystąpiono do wyboru przewodniczącego Walnego Zgromadzenia oraz asesorów i sekretarzy.Przewodniczącym został wybrany p. Krauss, asesorami — pp. Hatała i Kruczek, sekretarzami — pp. Flek i Bełtowski.

Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia przyjęto bez poprawek.

Rozpoczynając sprawozdanie p. Guzek zaznacza, że okres sprawozdawczy obejmuje zaledwie kilka miesięcy, gdyż Walne Zgromadzenie odbywa się obecnie w czerwcu, a nie w jesieni jak dawniej. Zarząd starał się wypełnić wszystkie zlecenia nań nałożone. Ubiegły okres nie był pomyślny ani dla zrzeszonych, ani dla całego zawodu. Coraz dotkliwiej ujawnia się zubożenie, pociągające za sobą depresję moralną, cechującą się zdenerwowaniem i brakiem inicjatywy. Zarząd dokładał usiłowań, aby te objawy ujemne usunąć. Przez wydanie broszury „Wskazówki dla sołtysów" stworzona została podstawa funduszów, które w przyszłości dadzą poważny efekt pieniężny, przewidziany jako pomoc na pracę naukową członków, do której p. Guzek zachęca. Staraniem p. Smolińskiego otrzymał Oddział zezwolenie Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego na drukowanie i sprzedaż świadectw miejsca pochodzenia zwierząt. Wskutek tego dochody Oddziału uległy powiększeniu, dzięki czemu Zarząd był w stanie wprowadzić pewne ulgi w opłatach składek członkowskich dla emerytów i nowowstępujących. Niezależnie od tego Zarząd utworzył fundusz pożyczkowy i wypłacił pewne kwoty na cele dobroczynne. Zarząd wypłacił kwotę 150 zł jako zasiłek na pogrzeb wdowy po lekarzu wet. śp. Marii Sołtykiewiczowej. Prezes wzywa członków, aby we wszelkich sprawach zawodowych kierowali się do p. Sredniawy, kooptowanego do Zarządu w charakterze referenta prasowego. Zarząd zamierzał stworzyć ośrodek, na którego neutralnym terenie mogliby członkowie zbierać się w pewnych oznaczonych dniach i godzinach w celach towarzyskich. Nawiązano w tym celu rokowania z zarządem Kasyna Urzędniczego z pomyślnym wynikiem. Sprawa nie doszła jednak do skutku ze względu na brak zainteresowania ze strony członków miejscowych; mimo to nie przestała być aktualną i konieczną.

Prace Zarządu Głównego w Warszawie dają rękojmię co do skierowania ważnych spraw zawodowych na normalne tory. Tylko praca i jedność zawodowa może dać taką siłę z którą wszyscy będą musieli się liczyć. Dążności separatyczne Oddziału Poznańskiego, jako szkodliwe i godzące w całość Zrzeszenia spotkały się ze stanowczym sprzeciwem Zarządu.

Przewodniczący składa życzenia pomyślnej pracy nowo mianowanemu Głównemu Inspektorowi Wet., p. płk. drowi Dobiaszowi, jak również i p. drowi Kraussowi, powołanemu na ważne stanowisko w Ministerstwie. Zachęca kolegów do wzięcia udziału w Międzynarodowym Kongresie Weterynaryjnym w Zurichu. Język polski będzie mógł być jednym z oficjalnych, jeśli w Kongresie weźmie udział 200 lekarzy wet. z Polski.

W związku z przybyciem prof. dra Zakrzewskiego dalszy ciąg sprawozdania odbył się po wykładzie.

W dyskusji jaka wywiązała się po wykładzie, w której wzięli udział p.p. Łukowski, Wanatowicz, Krauss, Mazurkiewicz, omawiano sprawę obecnego stanu pryszczycy w Polsce i za granicą, sposoby i metody tępienia pryszczycy, ustawodawstwo w Polsce i krajach z nią sąsiadujących, kwestię zachorowań ludzi na pryszczycę wskutek zakażenia bezpośredniego i przez spożywanie mleka i jego przetworów itd.

Sekretarz administracyjny p. Wypychowski odczytał sprawozdanie administracyjne: W roku sprawozdawczym odbyło się 6 posiedzeń Zarządu Oddziału.

Ilość członków Oddziału — 73, ubyło — 7, przybyło — 5. Ilość w dniu 19.VI. 1938 — 71. Pism wpłynęło 38, wysłano 230.

Skarbnik p. Molicki odczytał sprawozdanie kasowe. Według księgi kasowej za okres sprawozdawczy przychód wraz z pozostałością kasową z r. 1936 wynosił — 12,993 zł 14 gr, rozchód w r. 1937 — 4845 zł 37 gr. Saldo kasowe na 31.XII. 1937 — 8147 zł 77 gr z czego w P.K.O. 7942 zł 16 gr w kasie podręcznej 205 zł 61 gr.

Sekretarz naukowy Dr Finik podaje, że w okresie sprawozdawczym zorganizowano wykłady: prof. dra St. Rungego p.t. „Biologiczne i chemiczne metody rozpoznawania ciąży u bydła i koni", prof. dra Zakrzewskiego p.t. „Współczesne poglądy na pryszczycę", Lek. Wet. Hatały p.t. „Uwagi o praktyce lekarsko-weterynaryjnej".

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył p. Średniawa, stawiając wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Wniosek jednogłośnie przyjęto. Również jednogłośnie przyjęto dodatkowy wniosek p. Średniawy o wyrażenie szczególnego podziękowania kol. Skarbnikowi Molickiemu za wzorowe prowadzenie agend skarbnika.

Sąd Koleżeński załatwił definitywnie jedną sprawę.

Przedstawiony przez skarbnika projekt budżetu na rok 1938 uchwalono.

Następnie powołana została Komisja-matka, w celu ustalenia listy nowego Zarządu. W skład Komisji weszli: p.p. Baster, Kucharuk, Hatała, Dębowski i Zawierucha. Na propozycję jej wybrano jednogłośnie nowy Zarząd w składzie podanym na innym miejscu niniejszego numeru.

Wniosek skarbnika — p. Molickiego o utrzymanie nadal — na następny rok budżetowy składek na tej samej wysokości, uchwalono.

W ostatnim punkcie porządku obrad p. Hatała apelował do prezesa Oddziału, aby nowowybrany Zarząd miał zawsze czujnie na oku sprawy zawodowe, a przede wszystkim ochronę pracy zawodowej i nie ustawał w staraniach o utworzenie izb lekarsko-weterynaryjnych.

Wniosek p. Wypychowskiego, brzmiący: Walne Zgromadzenie wybierze stałą Komisję, która zajmie się zagadnieniami praktyki lekarsko-weterynaryjnej na terenie Województwa Krakowskiego — uchwalono i wybrano jednogłośnie komisję w składzie: p.p. Tesarz, Łukowski, Wypychowski i Hatała.

ODDZIAŁ LUBELSKI

Walne Zgromadzenie Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R.P., odbyło się w dniu 12 czerwca 1938 r. w Lublinie, przy obecności 37 członków.

Prezes Oddziału p. Chybowski zagaił zebranie w drugim wyznaczonym terminie — o godzinie 10 min. 30.

Na przewodniczącego powołano p. Mieczysława Woydatta, który z kolei powołał na assesorów pp. St. Dobka i Wł. Leżonia.

Porządek obrad był następujący:

1) Odczytanie i zatwierdzenie protokółu Zjazdu z dnia 9 maja 1937 r., 2) Sprawozdania Zarządu Oddziału i Komisji Rewizyjnej oraz zatwierdzenie działalności Zarządu Oddziału za rok 1937/38., 3) Wybory do Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego, 4) Zatwierdzenie budżetu Oddziału na rok

1938., 5) Uchwalenie regulaminów: Walnych Zgromadzeń Oddziału oraz Zarządu Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R.P., 6) Uchwalenie regulaminu „Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej", 7) Uchwalenie taryfy opłat za zabiegi i czynności lekarsko-weterynaryjne przy wykonywaniu wolnej praktyki, 8) Wolne wnioski.

I. Odczytany protokół Walnego Zjazdu Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lek. Wet. R.P. z dnia 9 maja 1937 r. Walne Zgromadzenie przyjmuje i zatwierdza bez zastrzeżeń.

II. Po odczytaniu i przyjęciu protok. poprzedniego W. Zgrom. prezes Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lek. Wet. R.P., p. Chybowski, zdaje sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału za okres 1937/38 roku. Zarząd w czasie swej kadencji wykonał następujące prace:

1. Zorganizowano 3-y zjazdy oddziałowe, przy czym na jednym z nich, a mianowicie w dn. 7/XI. 1937 r., prof. dr Gajewski wygłosił odczyt o spostrzeżeniach nad znieczulaniem w chirurgii weterynaryjnej i zademonstrował praktyczne zastosowanie znieczulania przy trzebieniu ogierów. 2. Wszystkie uchwały Walnych Zjazdów zostały przez Zarząd wykonane. 3) Odbyto 9 posiedzeń, na których rozpatrzono sprawy, wchodzące w zakres działalności Oddziału oraz udzielono dyrektyw co do sposobu ich załatwienia. 4. Zarząd brał udział w zebraniach Rady Delegatów Zrzeszenia, za pośrednictwem swego delegata. 5. Spowodowano zapisanie się kilkunastu kolegów do Zrzeszenia. Oddział Lubelski liczy obecnie 98 członków. 6. Zarząd w dalszym ciągu dążył do ściągnięcia zaległych składek członkowskich. Podjęta w tym kierunku akcja dała pozytywne rezultaty, co umożliwiło przekazanie do Zarządu Głównego Zrzeszenia w okresie od 1.I.1937 r. do 1.VI. 1938 r. 1.948 złotych 50 gr. 7. Podjęta z incjatywy Zarządu Oddziału akcja zbiórki na ufundowanie samolotu dla Armii od lekarzy weterynaryjnych została zakończona w r. 1937. Akcja ta została przeprowadzona energicznie, wskutek czego Zarząd Oddziału, w stosunkowo krótkim czasie, zebrał na wspomniany cel złotych 2.030 gr 16, które zdeponowano w P.K.O. 8. Zarząd opracował projekty taryfy opłat za czynności lekarsko-weterynaryjne w lecznicach lub ambulatoriach weterynaryjnych oraz przy wykonywaniu wolnej praktyki. 9. Zarząd opracował regulaminy Walnych Zgromadzeń oraz Zarządu Oddziału, jak również regulamin Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej. 10. Przedstawiciel Lubelskiego Oddziału brał udział w zebraniach organizacyjnych Komitetu Wojewódzkiego F.O.N. Kończąc sprawozdanie, p. Chybowski stwierdza, że Zarząd Oddziału wywiązał się należycie z nałożonych nań obowiązków i z tego względu prosi o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Sprawozdanie kasowe za rok 1937 złożył p. Furmaga w zastępstwie skarbnika, zawiadamiając, że w roku sprawozdawczym ogólny wpływ, wraz z saldem z roku 1936 i składkami na ufundowanie samolotu, wynosił 5.676 zł 82 gr. Z sumy tej wydatkowano ogółem 3.117 zł 52 gr, pozostała zaś suma 2.559 zł 30 gr (w tym 2.030 zł 16 gr stanowią składki na samolot) została zaliczona na 1938 rok.

Po wysłuchaniu sprawozdań, Walne Zgromadzenie na wniosek Komisji Rewizyjnej jednogłośnie udzieliło absolutorium ustępującemu Zarządowi Oddziału, dziękując mu równocześnie za pracę.

III. W wyniku dokonanego tajnego głosowania zostały wybrane nowe władze Oddziału w składzie podanym na innym miejscu niniejszego numeru *Życia*.

IV. Przewodniczący Zgromadzenia odczytał opracowany przez Zarząd Oddziału budżet Lubelskiego Oddziału Z.L.W.R.P., wyrażający się po stronie dochodów i wydatków kwotą 3.206 złotych.

Po dyskusji, Zjazd przyjął ten budżet bez zastrzeżeń i uchwalił pozostawienie składki członkowskiej w dotychczasowej wysokości tj. zł 32 rocznie.

V. Zarówno Walne Zjazdy Oddziałowe, jak i Zarząd Oddziału funkcjonowały dotychczas bez regulaminów. Wobec konieczności określenia praw i obowiązków tych organów, zostały opracowane dla nich regulaminy, które po odczytaniu zostały przez Walne Zgrom. uchwalone.

VI. Zarząd Oddziału, wykonując uchwałę Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Lubelskiego Oddziału z dnia 6 marca 1938 r., opracował regulamin Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R.P. Po odczytaniu powyższego projektu regulaminu wywiązała się obszerna dyskusja, w wyniku której Walne Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie opracowany przez Zarząd Oddziału regulamin Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej, jako obowiązujący. Ponadto, w związku z odnośnymi postanowieniami regulaminu, Walne Zgromadzenie uchwaliło: 1) Wysokość miesięcznej składki na Fundusz Samopomocy Koleżeńskiej ustala się na 1 (jeden) złoty miesięcznie. 2) Składki na Fundusz Samopomocy Koleżeńskiej obowiązują od dnia 1 lipca 1938 r. 3) Fundusz Samopomocy Koleżeńskiej rozpoczyna swą działalność z dniem 1 stycznia 1939r. do tego zaś czasu gromadzi się fundusze. 4) W okresie od dnia 1/I do dnia 30/VI. 1939 r. wstrzymuje się udzielanie pożyczek oraz bezzwrotnych zapomóg. W okresie tym mogą być wypłacane jedynie zapomogi pośmiertne. 5) Wysokość zapomogi pośmiertnej ustala się na okres do dnia 30 czerwca 1939 r. w kwocie złotych 300 (trzysta). 6. W razie niemożności wypłacenia zapomogi pośmiertnej wskutek braku funduszów, należy ją wypłacić bezzwłocznie po ich zgromadzeniu.

VII. Zarząd Oddziału, wykonując uchwałę Walnego Zgromadzenia z dnia 6 marca 1938 r. opracował: 1) Taryfę opłat za czynności lekarsko-weterynaryjne w lecznicach lub ambulatoriach weterynaryjnych; 2) Taryfę opłat za czynności lekarsko-weterynaryjne przy wykonywaniu wolnej praktyki, którą przesłano do wiadomości wszystkim członkom Oddziału w dniu 2.VI. r.b.

Projekty powyższych taryf zostały odczytane, przy czym pierwszą z taryf Walne Zgromadzenie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości, zaś na temat drugiej, wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której Walne Zgromadzenie dokonało w projekcie taryfy pewnych poprawek i uzupełnień, uchwalając ją, następnie jako obowiązującą na terenie działalności Lubelskiego Oddziału Z.L.W.R.P.

REGULAMIN FUNDUSZU SAMOPOMOCY KOLEŻEŃSKIEJ LUBELSKIEGO ODDZIAŁU Z.L.W.R.P.

(Podstawa: §§ 5 lit. k. oraz 58 statutu Zrzeszenia)

§ 1. Przy Lubelskim Oddziale Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R.P. tworzy się Fundusz Samopomocy Koleżeńskiej.

§ 2. Fundusz Samopomocy Koleżeńskiej ma na celu udzielanie pomocy materialnej członkom Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R.P. Pomoc ta wyraża się: a) w udzielaniu członkom bezprocentowych pożyczek

oraz bezzwrotnych zapomóg, b) w udzielaniu pozostałej rodzinie, w razie śmierci członka, jednorazowych bezzwrotnych zapomóg.

§ 3. Fundusz Samopomocy Koleżeńskiej stanowi część majątku Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R.P.

Fundusz ten jest osobno administrowany i może być użyty jedynie na cele, wymienione w niniejszym regulaminie.

§ 4. Na cele Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej wszyscy członkowie Lubelskiego Odziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R.P. obowiązani są opłacać miesięczne składki w wysokości, określonej przez Walne Zgromadzenie Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weter. R.P. Na cel ten mogą być również przyjmowane dobrowolne ofiary. Składki na Fundusz pobierane będą łącznie ze składkami członkowskimi Zrzeszenia Lek. Wet.

§ 5. Funduszem Samopomocy Koleżeńskiej zarządza urzędujący Zarząd Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R.P., do obowiązków którego należy również całkowita administracja Funduszu.

§ 6. Z Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej mogą korzystać jedynie członkowie Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R.P. oraz ich rodziny w następujących wypadkach: a) Pożyczki krótkoterminowe mogą być udzielane wszystkim członkom Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Wet., b) Pożyczki długoterminowe lub bezzwrotne zapomogi mogą być udzielane tylko w wyjątkowych wypadkach członkom Oddziału, znajdującym się w trudnych warunkach materialnych; c) Jednorazową zapomogę — pośmiertne wypłaca się pozostałej rodzinie w razie śmierci członka Oddziału.

§ 7. Wysokość pożyczek oraz terminy ich zwrotu, jak również wysokość zapomóg określa Walne Zgromadzenie Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R.P.

§ 8. Pożyczki i zapomogi mogą być udzielane jedynie członkom opłacającym składki członkowskie.

§ 9. Pożyczki mogą być udzielane na skutek wniesionych do Zarządu Oddziału podań i muszą posiadać zabezpieczenie wekslowe. Pożyczki przyznaje Zarząd Oddziału w miarę posiadanych funduszów i w kolejności zgłoszeń. Pożyczki muszą być regulowane w wyznaczonych terminach, w przeciwnym zaś razie będą ściągane przymusowo.

§ 10. Bezzwrotna zapomoga może być udzielana członkowi Oddziału na skutek wniesionego do Zarządu Oddziału umotywowanego podania. Bezzwrotne zapomogi przyznaje Zarząd Oddziału w wyjątkowych wypadkach, o ile uzna, że wniesione w tym względzie podanie zasługuje na uwzględnienie. Przyznanie takiej zapomogi wymaga uchwały Zarządu Oddziału, zapadłej zwykłą większością głosów.

§ 11. Jednorazową zapomogę — pośmiertne otrzymuje, w razie śmierci członka Oddziału, osoba wskazana w deklaracji. W wypadku nie złożenia deklaracji, zapomogę tę wypłaca się rodzinie zmarłego członka Oddziału. Wypłata zapomogi — pośmiertnego następuje z chwilą zgonu członka Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lek. Wet. Wypłata musi być udowodniona świadectwem zgonu.

§ 12. W Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej winien stale znajdować się kapitał rezerwowy na ewentualną wypłatę pośmiertnego.

§ 13. Swiadczenia Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej na rzecz członka

lub jego rodziny ustają z chwilą skreślenia go z listy członków Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R.P.

§ 14. Wpłacone na Fundusz Samopomocy Koleżeńskiej składki i ofiary nie podlegają zwrotowi.

§ 15. Sprawozdanie z działalności Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej składa Zarząd na rocznych Walnych Zgromadzeniach Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R.P.

§ 16. Kontrolę działalności Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej przeprowadza Komisja Rewizyjna Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R.P.

§ 17. Fundusz Samopomocy Koleżeńskiej rozpoczyna swą działalność z chwilą zgromadzenia odpowiedniego kapitału.

§ 18. Regulamin Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej może ulec zmianie jedynie na skutek uchwały Walnego Zgromadzenia Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R.P.

ODDZIAŁ ŁÓDZKI

Walne Zgromadzenie Członków Łódzkiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Wet. R.P. odbyło się w Łodzi w dniu 2 lipca 1938 roku.

Zebranie zostało poprzedzone nabożeństwem żałobnym za zmarłych Kolegów, które odbyło się o godz. 9 rano w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej przy ul. Żeromskiego.

Udział w Zebraniu wzięło 47 członków i 2-ch gości. Zagajając Zebranie prezes Zarządu Łódzkiego Oddziału p. Okwieciński w krótkim przemówieniu poruszył najważniejsze etapy pracy Zarządu podczas ostatniej kadencji, wyrażając podziękowanie za współpracę z Zarządem insp. woj. p. Bobińskiemu i p. płk. Świeckiemu, a p. Tamilinowi za bezinteresowne oddanie własnego mieszkania na posiedzenia Zarządu Oddziału.

Przewodniczył obradom p. insp. Bobiński, który zwrócił się z apelem do kolegów niezrzeszonych, aby jak najliczniej wstępowali do Zrzeszenia. Następnie, na wniosek przewodniczącego, powzięto uchwałę o złożeniu odpowiedniej kwoty na rzecz Funduszu O. N. Zebrani z wielkim entuzjazmem odnieśli się do tej sprawy i przyjmując wniosek przez aklamację, wszyscy bez wyjątku obecni na zebraniu w liczbie 49, zadeklarowali sumę ponad 1.000 zł. Walne Zgromadzenie ustaliło, że składka wynosi najmniej 20 zł., przy czym obowiązuje ona wszystkich członków Łódzkiego Oddziału Zrzeszenia.

Dalszy porządek dzienny zebrania obejmował następujące punkty:

1. Referat insp. Bobińskiego p. t. „Stan pryszczycy na terenie woj. łódzkiego". 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3) Sprawozdanie Zarządu: a) Sekretarza — ogólne, b) Skarbnika, c) Sądu Koleżeńskiego, d) Komisji Rewizyjnej. 4) Dyskusja nad sprawozdaniem i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. 5) Uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1938. 6) Wybory Władz Oddziału: a) Zarządu, b) Sądu Koleżeńskiego, c) Komisji Rewizyjnej. 7) Wolne wnioski. 8) Zamknięcie Zjazdu.

II. W krótkim referacie sprawozdawczym insp. Bobiński scharakteryzował przebieg pryszczycy na terenie województwa łódzkiego i sposoby jej zwalczania,

podkreślając, że metody zwalczania ulegają pewnym modyfikacjom w zależności od pory roku, stopnia nasilenia zarazy, oraz warunków lokalnych miejscowości zapowietrzonych.

Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos p.p. Witoszko, Lubecki, Janiszewski i dr Śpiewak.

III. Odczytany przez p. Kaźmierczaka protokół przyjęto do wiadomości.

IV. Następnie sekretarz, p. Kaźmierczak, imieniem Zarządu Oddziału, odczytał ogólne sprawozdanie z działalności Zarządu, które w strzeszczeniu przedstawia się następująco:

W okresie sprawozdawczym zamierzenia Zarządu Oddziału szły po linii realizowania programu nakreślonego w ubiegłych latach. W realizacji swych zamierzeń Zarząd napotykał na cały szereg trudności, hamujących jego wysiłki, z których wybuch pryszczycy wywarł dość znaczny wpływ na przebieg systematycznego wykonywania nakreślonego programu. Uważając za niewłaściwe odrywanie kolegów od ich pracy przy zwalczaniu pryszczycy, Zarząd postanowił pod koniec kadencji odwołać miesięczne zebrania naukowe, a przewidziane programem referaty, przenieść na nadchodzącą kadencję.

Zarząd Oddziału odbył w okresie sprawozdawczym 6 posiedzeń, na których m. i. były omawiane: 1) działalność naukowa Łódzkiego Oddziału, 2) uporządkowanie spraw finansowych Oddziału, 3) zrealizowanie uchwały Walnego Zgromadzenia Członków Łódzkiego Oddziału z roku 1934 o nadanie członkowstwa ś.p. Kol. Dreckiemu, 4) założenie księgi pamiątkowej Oddziału, która by obok kroniki działalności Zarządu Oddziału i najważniejszych przejawów życia organizacyjnego Oddziału zawierała dane dotyczące wstąpienia do Zrzeszenia, pracy zawodowej, społecznej i innych każdego z członków Łódzkiego Oddziału Zrzeszenia. Dane Zarząd uzyska przez rozpisanie specjalnej ankiety.

W okresie sprawozdawczym na zebraniach naukowych Oddziału zostały wygłoszone 4 referaty: 1) Niepłodność u krów — Mercik; 2) Racjonalne żywienie koni w wojsku — mjr Wiślicki; 3) Spostrzeżenia nad liszajem wyłysiającym u koni — por. Łubkowski; 4) Chód koguci u konia — por. Kędzierski.

Jednym z głównych zadań Zarządu Oddziału, jak w poprzednich okresach sprawozdawczych tak i w obecnych, była sprawa uregulowania finansów Oddziału i tej sprawie Zarząd Oddziału poświęcił kilka posiedzeń, na których został omówiony plan przymusowego ściągania zaległych składek członkowskich, przy czym postanowiono zastosować wszystkie rygory statutowe i organizacyjne.

Opieszałość kolegów w regulowaniu zaległych składek członkowskich spowodowała katastrofalny wprost stan finansowy Oddziału, co z kolei doprowadziło do znacznego wzrostu zobowiązań Oddziału w stosunku do Zarządu Głównego.

Niekorzystna sytuacja finansowa Oddziału wiąże się również ze stanem ilościowym członków Łódzkiego Oddziału. W dniu 1.I. 1937 Oddział liczył 72 członków. W okresie sprawozdawczym z powodu przyłączenia 4-ch powiatów do województwa poznańskiego, oraz wskutek przeniesienia się paru członków do innnych województw Oddział utracił 14-u członków, a ponadto dwóch zostało wykreślonych na własne żądanie; w tym samym okresie przybyło 5-iu kolegów, na dzień więc 2.VII. r. b. Oddział liczy 63 członków.

Sprawozdanie kasowe przedstawił skarbnik Oddziału p. Tamilin. Ze sprawozdania tego wynika, że stan kasy za czas od 1.I. 1937 roku do 31.XII. 1937 roku

wykazał ogólny przychód zł 2.917,48; rozchód — zł 992,28. saldo na dzień 1.I. 1938 rok — wynosiło zł 1.925,20. Bilans brutto w stanie czynnym i biernym zamyka się sumą zł 8.429,70.

Równocześnie skarbnik Oddziału zaznacza, że część zaległych składek w ogólnej sumie zł 2.393.— kwalifikuje się do umorzenia, ponieważ są to zaległości b. dawne, od członków emerytowanych oraz wykreślonych i należy uważać je za nieściągalne. Po skreśleniu tej sumy bilans netto zamykałby się wówczas po stronie aktywów i pasywów sumą zł 6.240,15. Stan kasy za okres od 1.I. 1938 r. do 2.VII. 1938 roku przedstawia się następująco: przychód — zł 2.927,69. rozchód — 1.400,45. saldo na dzień 2.VII. 1938 roku — zł 1.527,24.

Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego odczytał p. Okwieciński. Sąd Koleżeński rozpatrzył jedną sprawę, która po obustronnych wyjaśnieniach została w sposób honorowy dla obu stron załatwiona.

Po rozpatrzeniu całokształtu pracy Zarządu Oddziału Komisja Rewizyjna zgłasza wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

V. VI. Po dłuższej dyskusji, na wniosek Przewodniczącego Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie Zarządu w całości, za wyjątkiem bilansu netto, po czym na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Następnie uchwalono również preliminarz budżetowy zamykający się po stronie wpływów i wydatków sumą zł 1.564.—.

VII. Przed wyborami władz Oddziału Przewodniczący Zebrania zarządza 10-cio minutową przerwę celem ułożenia listy kandydatów. Do prezydium Zgromadzenia wpłynęła tylko jedna lista, która na wniosek p. Mamczura została przyjęta przez aklamację. Skład nowowybranych Władz Oddziału podano na str. 182.

W wolnych wnioskach p. Petri proponuje otwarcie konta czekowego w P.K.O., aby ułatwić przekazywanie składek członkowskich. Po wyjaśnieniach udzielonych przez p. Kazimierczaka, poddany pod głosowanie wniosek p.Petri upadł.

Zgłoszony przez p. dra Ziębę pod adresem Zarządu dezyderat, aby do świadczeń na rzecz Funduszu O.N. wezwać do udziału również członków Zrzeszenia nieobecnych na Zebraniu, jak również kolegów niezrzeszonych, zamieszkałych na terenie woj. łódzkiego, został przez zebranych jednomyślnie przyjęty. W dalszym ciągu p. dr Zięba zwraca uwagę na konieczność używania ustalonego tytułu: „lekarz weterynaryjny", a nie tytułu „lekarz weterynarii", jak to czynią niektórzy.

Poza tym wnioskodawca uważa za pożądane, aby delegat Oddziału na najbliższym Zjeździe w Warszawie poruszył sprawę wydawania podręczników weterynaryjnych. Istniejący przy Ministerstwie Oświaty Komitet Wydawania Podręczników Akademickich, dotychczas wydał jeden tylko podręcznik, z dziedziny weterynarii, a mianowicie Anatomię Opisową Ssaków napisaną przez prof. Poplewskiego Należałoby poruszyć, aby opracowane skrypta z wykładów prof. Szczudłowskiego „Położnictwo" zostały jak najprędzej wydane w postaci książkowej. Wniosek w sprawie wydawania podręczników weterynaryjnych Zebranie jednogłośnie przyjęło.

P. Budzyński stawia wniosek o wydawanie przez Zarząd Oddziału legitymacyj, obecni jednak wypowiedzieli się przeciwko temu wnioskowi, uważając że sprawa ta, pociągnie za sobą koszty, niewspółmierne z osiągniętą korzyścią.

Na pytania p. Petri, co do obecnego stanu sprawy Izby Lekarsko-Wetery-

naryjnej, Przewodniczący wyjaśnia, że sprawa realizacji Izby uległa odroczeniu ze względu na negatywne ustosunkowanie się do niej p. min. Rolnictwa i R.R.

Dr Spiewak wnosi o powołanie specjalnej Komisji dla opracowania planu walki z potajemnym ubojem na terenie woj. łódzkiego wraz z podaniem podstawy prawnej do przeprowadzenia tej akcji. Walka z potajemnym ubojem przy obecnym stanie rzeczy jest b. utrudniona i z powodu braku odpowiednich przepisów nie jest prowadzona we wszystkich miastach jednolicie. Inspektor Bobiński oświadcza, że sprawa ta była przedmiotem obrad na zjeździe inspektorów i w najbliższym czasie należy oczekiwać ze strony Min. Rol. odpowiedniego programu walki z potajemnym ubojem; należałoby więc wstrzymać się ze sprawą wyboru Komisji do czasu otrzymania instrukcji z Min. Rol.

P. Hewanicki porusza sprawę regulaminów rzeźnianych. Regulaminy niektórych rzeźni przewidują postanowienia karne za przekroczenia sanitarno-porządkowe przez rzeźników, przy czym lekarze weterynaryjni są uprawnieni do nakładania doraźnych kar za te przekroczenia. Jednakże władze nadzorcze przy zatwierdzeniu projektów tych regulaminów skreślają odpowiednie postanowienia, dotyczące sankcyj karnych. Byłoby rzeczą pożądaną, aby Zarząd Oddziału zajął się sprawą regulaminów porządkowych rzeźni, oraz wskazał podstawę prawną do nakładania kar za przekroczenia porządkowe w rzeźni.

P. płk Swiecki wyjaśnia, że podstawy prawnej do nakładania tych kar regulaminy porządkowe nie zawierają, gdyż są to uprawnienia władz administracyjnych, które mogą być przekazywane w nielicznych wypadkach lekarzom weterynaryjnym.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Z Wydziału Weterynaryjnego U.J.P. Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował profesorem nadzwyczajnym farmakologii na Wydziale Wet. U.J.P. doc. Wydziału Lekarskiego dra med. Henryka Sikorskiego. Obecnie Wydział posiada 11 katedr, z których 2 przybyło na przestrzeni ostatnich 2 lat.

Dzięki specjalnemu subsydium w wysokości ok. 20 tys. zł, udzielonemu przez Ministerstwo Wyzn. Rel. i O.P. przeprowadzono szereg remontów m. i. zaś — odnowiono gmach główny Wydziału. Zakłady Histologii oraz Farmakologii otrzymały, wprawdzie niezbyt obszerne, ale na razie wystarczające kilkopokojowe pomieszczenia. Niewielkiemu rozszerzeniu uległy również lokale Zakładów Zoologii i Parazytologii oraz Patologii Ogólnej i Anatomii Patologicznej.

W egzaminie konkursowym na Wydział Weterynaryjny wzięło udział w r. bież. 163 kandydatów z czego przyjęto na I kurs 114 osób w tym 102 mężczyzn i 12 kobiet.

Z Międzynarodowego Biura Epizootiologicznego (Office International des Epizooties). W dniu 24 — 29 maja odbył się 12-ty z kolei Zjazd delegatów państw, biorących udział w pracach Biura założonego staraniem prof. dra Lenclainche'a i dotychczas pozostającego pod jego kierownictwem. Zjazd odbył się w Paryżu przy udziale 44 delegatów, reprezentujących 33 kraje. Na porządku dziennym obrad znalazły się następujące sprawozdania i tematy: 1) Sprawozdanie ze stanu zaraźliwych chorób zwierzęcych w 1937 r.; 2) Sprawo-

zdanie administracyjne; 3) zagadnienie ostatniego pochodu i szerzenia się pryszczycy; 4) Metoda wybijania a metoda szczepienia przy pryszczycy (Flückiger i Wragg); 5) Wpływ hodowli, żywienia i warunków higienicznych na powstawanie i występowanie zakaźnych i pasożytniczych chorób zwierząt domowych (Wagener, Manninger, Kotlàn); 6) Próba ujednolicenia przepisów dotyczących zwalczania chorób zwierzęcych, wchodzących w zakres policji weterynaryjnej (Müssemeier i Verge); 7) Białaczka — Magnuson; 8) Niedokrewność zakaźna koni w świetle nowych badań (Nakamura); 9) Leczenie i zapobieganie przy strongylozie owiec (Braila); 10) Epizootiologia trichostrongylozy owiec (Taylor); 11) Urządzenie laboratorium okręgowego dla celów weterynaryjno-bakteriologicznych (Braila).

Na pierwszy plan spośród tematów roztrząsanych na zjeździe wysunęło się ze zrozumiałych względów zagadnienie pryszczycy. Prócz prof. Leclainche'a, który poświęcił jej w p. 3) obszerny referat, wygłosił o niej komunikat również dyr. Müssemeier, przedstawiając dotychczasowe wyniki akcji uodparniania czynnego przeciw pryszczycy w Niemczech.

Prócz wspomnianych już referatów o pryszczycy przedstawione zostały Zjazdowi jeszcze 2 prace, dotyczące uodpornienia przeciw tej chorobie, mianowicie: Frenkel H. S. i G. M. van Waweren (Rotterdam) — Uodpornianie virusem pryszczycy hodowanym na skórze cieląt-płodów. Toussieng, E. i E. Fogedby (Dania) — Czynne uodparnianie trzody i bydła rogatego przy pryszczycy — virusem hodowanym, adsorbowanym lub czystym.

Spośród uchwał, jakie zapadły należy wymienić te, które powzięto w związku z dyskusją na temat pryszczycy: Należy zorganizować przy pomocy środków dostarczonych przez państwo badania nad uodparnianiem przeciw pryszczycy metodami biologicznymi, chemicznymi lub odrębnymi. Zanim zostanie wynaleziona właściwa metoda zapobiegania, O. I. wyraża przekonanie, że 1) na podstawie obecnego stanu naszych wiadomości — wybijanie wszystkich sztuk dotkniętych pryszczycą musi być uznane za najprostszą metodę zwalczania; 2) metoda ta powinna być zastosowana wszędzie tam, gdzie można liczyć na odpowiednie po temu warunki; 3) wybijaniu sztuk dotkniętych zarazą musi towarzyszyć dokładne odkażanie i kontumacja; może być również w sąsiednich zagrożonych okolicach zastosowane szczepienię zwierząt; 4) stosowanie biernego uodparniania lub też szczepień kombinowanych (simultan) w ogniskach etapów zarazy winno być, zależnie od miejscowych warunków, przeprowadzone w sposób energiczny.

W związku z komunikatami przedstawionymi przez Maningera, Kotlana i Wagenera powzięta została przez Of. Int. d. E. uchwała treści następującej: Przedstawiciele Międzynarodowego Biura Ch. Zw. uznają duże znaczenie jakie dla powstawania i rozwoju zaraźliwych i pasożytniczych chorób zwierząt domowych mają wychów, odżywianie i stan pielęgnacji zwierząt. Uważają za niezbędne, aby badania z tej dziedziny w przyszłości były ze specjalnym naciskiem prowadzone w tym właśnie kierunku, jak też gromadzone dalsze obserwacje w celu umożliwienia wyrobienia sobie należytego zdania o roli wymienionych czynników przy zapobieganiu chorobom zakaźnym i pasożytniczym.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia O.I.E. znajdą się następujące punkty: 1) Sprawozdanie ogólne ze stanu zaraźliwych chorób zwierząt; 2) Sprawozdanie administracyjne; 3) Rola ptaków w szerzeniu pryszczycy — Ackert

(Anglia); 4) Zagadnienie środków leczniczych nieujawnionych ze szczególnym uwzględnieniem przeciwpryszczycowych (Flückiger — Szwajcaria); 5) Właściwości gleby i znaczenie ich przy powstawaniu i rozszerzaniu się niedokrewności zakaźnej koni (Dobberstein — Berlin); 6) Jałowość bydła (Lourens — Belgia); 7) Enterotoxemia owiec (de Kock — Afr. Płd.); 8) Pryszczyca w Europie. Sprawozdanie poszczególnych krajów. (W. Wet. Nr 219/1938).

Zawiązanie Międzynarodowego Towarzystwa Farmakologii Weterynaryjnej. W ramach XIII Kongresu Weterynaryjnego w Zürichu odbyło się w dniu 24.VIII zebranie, mające na celu wszczęcie prac nad zawiązaniem Międzynarodowego Towarzystwa Farmakologów Weterynaryjnych. Powołanie tego rodzaju instytucji już dość dawno weszło w stadium konieczności w związku z rozwojem farmokologii weteryn. Prace przygotowawcze w tym kierunku wykonali prof. Genslamayer, prof. Hassko (Budapeszt) i Steinmetzer (Wiedeń), którzy drogą listowną porozumiewali się w sprawie utworzenia rzeczonego Towarzystwa z szeregiem profesorów, reprezentujących w poszczególnych uczelniach weteryn. katedry tego ważnego przedmiotu.

Udział w charakterze członków zgłosiło poza organizatorami szereg osób, m. i. — z Polski, prof. W. Skowroński. Aby Towarzystwo mogło niezwłocznie przedsięwziąć pracę organizacyjną wybrano komitet złożony z przewodniczącego, którym został prof. Völker — i sekretarza (Graf). Zebranie wypowiedziało się za jak najrychlejszym opracowaniem statutu Towarzystwa, ustalając główne wytyczne.

Zjazdy Towarzystwa odbywać się będą w łączności z Międzynarod. Kongresami Wet., przy czym Towarzystwo będzie dążyło do wyodrębnienia odpowiednio kwalifikujących się tematów w oddzielną sekcję farmakologiczno-terapeutyczną. (W. Wet. Nr 218, 1938).

V Międzynarodowy Kongres Hodowli Konia pełnej krwi i Sportu Jeździeckiego w Monachium odbył się w dn. VII — 2.VII b. r. pod przewodnictwem Chr. Webera. W Kongresie wzięło udział szereg lekarzy wet. zarówno niemieckich jak też zagranicznych, m. i. nadworny lekarz wet. króla angielskiego — cieszący się zasłużoną sławą Sir Frederick Hobday.

Spośród szeregu referatów wygłoszonych na Kongresie zasługują na uwagę: Rola ogiera pełnej krwi w hodowli konia — Marchal, Francja; Metoda własna usuwania chirurgicznego łykawości u koni wyścigowych — Hobday; Uwagi praktyczne nad sprawą wymiany koni między Francją a Niemcami — d'Ockhuysen, Francja; 100 lat rozwoju ras konia — de Gastè, Francja; Współpraca Francji w dziele międzynarodowych Kongresów hodowli konia pełnej krwi i sportu jeździeckiego — Oudard, Francja, ii.

Należy podkreślić wystąpienie słynnego znawcy konia — Hitchocka przeciwko kurtyzowaniu koni, co znalazło swój wyraz w odpowiedniej uchwale Kongresu— oraz głosy za szerszym uwzględnieniem sportu jeździeckiego w programie igrzysk olimpijskich.

Projekt ustawy o sprzedaży w obrocie krajowym niektórych pasz. W Ministerstwie Rol. i R.R. opracowany został projekt ustawy o sprzedaży niektórych pasz w obrocie krajowym, a mianowicie wszelkiego rodzaju otrąb, śruty, makuchów, mączek pochodzenia roślinnego lub zwierzęcego, mieszanek tych pasz oraz środków chemicznych służących do karmienia zwie-

rząt. Na podstawie tej ustawy Min. Rol. i R.R. określi dla poszczególnych pasz najmniejszą procentową ilość składników istotnych oraz dopuszczalny procent zanieczyszczeń i różnych domieszek bezwartościowych, aby w ten sposób usunąć z obrotu pasze mało-wartościowe. Sprzedaż pasz, które nie będą odpowiadały wymogom gatunkowym — będzie zakazana. Mieszanki pasz będzie można sprzedawać tylko w opakowaniu, przy czym ustalona ma być treść napisów i nazw na opakowaniu.

Znowelizowanie ustawy o odstąpieniu na wypadek wojny koni, samochodów i rowerów dla celów obrony Państwa. W jednym z ostatnich numerów Dz. Ust. ogłoszono jednolity tekst Rozporządzenia Prezydenta R.P., o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów dla celów obrony Państwa. Rozporządzenie przewiduje, że z chwilą wybuchu wojny, albo zarządzenia mobilizacji ogólnej lub częściowej powstaje obowiązek odstępowania Państwu na żądanie odpowiednich władz, za stosownym wynagrodzeniem, na własność zwierząt pociągowych i pojazdów zdatnych dla wojska.

Rozporządzenie określa jako zwierzęta pociągowe wszelkie zwierzęta używane do jazdy pod wierzch, zaprzęgu lub jako juczne. Wzbroniony jest wówczas bez zezwolenia władz wywóz zwierząt pociągowych i pojazdów. Od poboru wolne są rasowe konie pełnej krwi, zwierzęta pracujące w kopalniach pod ziemią, oraz mające poniżej 4 lat życia. Do przeprowadzenia czynności poboru upoważnione są władze administracji ogólnej, które mogą również w czasie pokoju zarządzać spis zwierząt pociągowych i pojazdów oraz ich przeglądy. Komisje poborowe określają przydatność pojazdów i wysokość wynagrodzenia za ich odstąpienie. Rozporządzenie przewiduje wydanie przepisów wykonawczych.

Projekt zmian ustawy o mleczarstwie z 1936 r. Ministerstwo Rolnictwa i R.R. opracowało projekt zmian do ustawy o mleczarstwie z 1936 r. Zamierzone zmiany podzielić można na 2 zasadnicze grupy: do pierwszej należą zmiany o charakterze drobnych poprawek i o wyraźniejszym sformułowaniu poszczególnych przepisów, uniemożliwiających różną ich interpretację; do drugiej— zmiany bardziej zasadnicze, dotyczące powstawania nowych zakładów mleczarskich, pobierania opłat za nadzór nad zakładami mleczarskimi, obrotu przetworami mleczarskimi oraz sankcyj karnych. Projekt zmian otrzymały do zaopiniowania izby rolnicze i Związek Izb i Organizacyj Rolniczych. (Ż. Rol. 38/1938).

Pomoc lecznicza dla pracowników Państwowych Zakładów Chowu Koni. Pracownicy państw. zakładów chowu koni nie są objęci państwową pomocą lekarską i korzystają z pomocy lekarskiej na ogólnych zasadach Rozp. Min. Op. Społ. z dn. 24.X. 1938 r. — o pomocy dla pracowników rolnych. Min. Roln. i R.R. zorganizowało obecnie we własnym zakresie pomoc leczniczą dla tych pracowników, powierzając wojewódzkim władzom sanitarnym sprawdzenie rachunków należności lekarzy, zakładów leczniczych i aptek. (Dz. Urz. Min. Op. Społ. Nr 12/38 poz. 181).

Pomoc Państwa dla gospodarstw dotkniętych pryszczycą. Min. Rolnictwa i R.R. w związku z epizootią pryszczycy — w ramach przepisów ustawy wypłaciło około 389.000 zł poszkodowanym rolnikom za 2779 szt. bydła chorego, które zostało ubite w związku ze zwalczeniem zarazy, a 731 tys. zł — za 6.504 szt. zwierząt padłych.

Pryszczyca w Polsce a eksport zwierząt gosp. W stosunku do ogólnej liczby pogłowia zwierząt racicowych w Polsce — liczba dotkniętych pryszczycą wynosi ok. 7½%. Śmiertelność w stosunku do ogólnej liczby chorych nie przekracza 2%, a dzięki środkom podjętym przez państw. służbę weterynaryjną spadek zachorzeń śmiertelnych zmniejsza się stale. Ten stan rzeczy pozwolił — mimo panującej epizootii — na utrzymanie eksportu zwierząt racicowych w 1938 r. na poziomie nie niższym niż w latach poprzednich. Według danych G.U.S. w pierwszym półroczu b. r. wywieziono 10.349 szt. bydła żywego gdy w r. ub. tylko 9.860 szt. Wywóz trzody chlewnej w I półroczu b. r. wyniósł 115 tys. szt. gdy w analogicznym okresie ub. r. tylko 99 tys. szt. Natężenie pryszczycy nie jest na terenie całego kraju jednolite: najbardziej szerokie rozmiary przybrała epizootia w województwach zachodnich, gdzie nawet dokonano na 150 tys. szt. zakażenia sztucznego, aby otrzymując tą drogą uodpornienie — odgrodzić się strefą obojętną od strony, z której epizootia do nas wtargnęła. Do najmniej zapowietrzonych należy woj. poleskie oraz białostockie, a wolne są woj. wileńskie, nowogródzkie, stanisławowskie, tarnopolskie. W związku z tego rodzaju rozmieszczeniem pryszczycy—zakupów zwierząt przeznaczonych na eksport dokonywano w bardziej wschodniej części państwa. (Ż. Roln. Nr 37/38).

Obchód „Dnia Dobroci dla Zwierząt" w Warszawie. Odbył się w dniu 9.X. b.r. staraniem Zarz. Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad zwierzętami. Na obchód — poprzedzony nabożeństwem w jednym z kościołów — złożyły się pochody lokalne zorganizowane w poszczególnych dzielnicach miasta, rozdanie nagród dzieciom, które odznaczyły się czynami dobroci dla zwierząt, rozdawanie dyplomów uznania i nagród właścicielom koni i zwierząt domowych oraz wyświetlanie propagandowego filmu o zwierzętach w jednym z kin stolicy.

Solarnia skór w Łodzi. Na konferencji odbytej w dn. 27.VIII b. r. w Tow. org. kółek rolniczych w Łodzi — przy udziale przedstawicieli urzędu wojewódzkiego, izby rzemieślniczej i giełdy mięsnej — w sprawie solarni skór — stwierdzono w toku dyskusji, że rzemiosło rzeźnicko-wędliniarskie ponosi straty w wysokości ok. 1 miliona rocznie z powodu braku odpowiednio urządzonej solarni skór. Wskutek złej konserwacji — surowiec skórniczy traci ok. 30% swej wartości, gdyż solenia skór dokonywa dotąd sam właściciel zwierzęcia poddawanego ubojowi — we własnym zakresie, przeważnie w warunkach nadzwyczaj prymitywnych,bądź też odprzedaje wprost na rzeźni skóry po bardzo niskiej cenie. Niewielka ilość skór podlega zasoleniu w prowizorycznej solarni, mieszczącej się w rzeźni, ale odbywa się to również w warunkach nie odpowiadających wymogom technicznym i sanitarnym. Rezultatem konferencji ma być zorganizowanie wzorowej solarni skór w Łodzi w oparciu o wojew. Tow. organ. i kółek roln. oraz zainteresowane rzemiosła. (Ż. Rol. 38/1938).

Nekrologia. Nauka francuska poniosła w r. bież. bolesną stratę w związku ze śmiercią dyr. honor. Państwowej Pracowni Badawczej — dra Henry Carré, wybitnego uczonego, który w ciągu trzydziesto-kilko-letniej pracy swej położył niemałe zasługi w dziedzinie patologii, bakterologii i epizootiologii chorób zwierzęcych.

Urodzony dn. 23.III. 1870 r. w Avize, w dep. Marny — studia lekarsko-weterynaryjne ukończył w szkole alforckiej, przez pewien czas specjalizował się w Instytucie Pasteura, następnie zaś — dość krótko przebywał poza granicami

Francji. Zamiłowany w cichym, spokojnym trybie życia, w pracy metodycznej — z radością zgodził się na zaproszenie swego nauczyciela, E. Nocarda, podjąć się roli pomocnika tego ostatniego w nowoutworzonej pracowni badawczej, powstałej w związku z epizootią pryszczycy w r. 1901. Pracownia ta rozrastała się z czasem, tworząc wreszcie dzisiejszą Państwową Pracownię Badawczą w obecnej jej postaci. Jednocześnie — ś. p. H. Carré przechodził w niej kolejno stopnie, poczynając od preparatora — kierownika pracowni (1905 — 1923), zastępcy dyr. (1923 — 1931) — wreszcie dyrektora (1931 — 1937).

H. Carré zostawił po sobie długi szereg prac i artykułów drukowanych w różnych czasopismach naukowych i fachowych. Stanowią one wynik badań przeprowadzonych przez niego, bądź wykonanych przy udziale prof. Vallée, z którym współpracował od początku istnienia laboratorium. Zdołały mu one zapewnić szeroki rozgłos na całym świecie. Jeszcze w 1905 r. ogłosił on rezultaty badań ustalających w sposób niezbity etiologię nosówki psów — nazywanej od niedawna — ku czci zgasłego uczonego — chorobą Carré. W okresie 1904 — 1907 wraz z prof. Vallée, pracował nad niedokrewnością zakaźną koni, zapaleniem wymion u krów, pomorem świń — podejmując jednocześnie szereg badań o charakterze bardziej teoretycznym. Jednak zwłaszcza jego badania nad chorobami owiec, uwieńczone szeregiem dodatnich wyników — posiadają duże znaczenie dla hodowli tych zwierząt. Szereg przyczynków ogłoszonych przezeń w związku z chorobami owiec — dotyczy licznych, a mało wówczas jeszcze znanych schorzeń, jak enzootycznego porażenia, enterotoksemii, żółtaczki krwot., zakażeń wywoływanych przez pyogenes, różycy jagniąt, martwicy ogniskowej wątroby, zakażeń paciorkowcowych itp. oraz chorób pasożytniczych — motylicy, babesiellozy, anaplasmozy. Za swą niestrudzoną pracę odznaczony został nominacją na członka Akademii (1908) oraz Legią Honorową.

Z sądu. — W dniu 27 września b. r. w Wydziale VIII Karnym Sądu Okr. w Warszawie odbyła się rozprawa w sprawie wniesionej z oskarżenia prywatnego przez Zrzeszenie Lekarzy Wet. R.P. przeciw p. Włoczewskiemu A., red. naczelnemu czasopisma *Wiadomości Tygodniowe z Rynku Żywca i Mięsa* oraz red. odpowiedzialnemu tegoż czasopisma p. W. Wiśniewskiemu. Wobec tego, że p. Włoczewski oświadczył, że nie stawiał Zrzeszeniu L.W.R.P. żadnych zarzutów, a przeto ich nie podtrzymuje, jak też nie twierdził tego co mu się zarzuca — zaś p. Wiśniewski oświadczył, że nie miał zamiaru obrazić Zrzeszenia L. W. i nie stawiał Zrzeszeniu żadnych zarzutów, jak też nie twierdził tych rzeczy, które mu się zarzuca — Sąd zaproponował polubowne załatwienie sprawy. Obie strony działające przez adwokatów doszły do porozumienia, co zostało pisemnie stwierdzone. Treść zaszłego porozumienia jest następująca: „Redaktor naczelny i wydawca czasopisma *Wiadomości Tygodniowe z Rynku Żywca i Mięsa*, Adam Włoczewski, oraz redaktor odpowiedzialny tegoż czasopisma Włodzimierz Wiśniewski niniejszym oświadczają, iż zarzuty postawione Zrzeszeniu Lekarzy Weterynaryjnych R.P. w art. p. t. „Budujące stosunki" zamieszczonym w Nr 3, czasopisma *Wiadomości Tygodniowe z Rynku Żywca i Mięsa* z dnia 21.VI. 36 r. po bliższym zbadaniu okazały się niezgodne z prawdą. W tym stanie rzeczy Adam Włoczewski i Włodzimierz Wiśniewski wszystkie zarzuty cofają i wyrażają ubolewanie, iż na skutek błędnych informacyj mimowoli wyrządzili krzywdę Zrzeszeniu Lekarzy Wet. R.P. i jego Za-

rządowi. Powyższe oświadczenie ulega ogłoszeniu w czasopismach *Ilustr. Kur. Codz.* i *Wieczór Warsz.*".

Wobec tego, że strona oskarżona obiecała dotrzymać warunku, wysuniętego przez pełnomocnika oskarżyciela — wydrukowania przytoczonego wyżej oświadczenia w przeciągu tygodnia od daty rozprawy — Sąd postanowił postępowanie w sprawie tej umorzyć.

— W toku rozprawy odbywającej się jednocześnie z oskarżenia prywatnego przeciwko tymże pp. A. Włoczewskiemu i W. Wiśniewskiemu, wniesionego przez p. Anastazego Koskowskiego w związku z art. wydrukowanym w Nr 3 czasopisma *Wiadomości Tyg. z Rynku Żywca i Mięsa* p.t. „Budujące stosunki" p. Włoczewski oświadczył, że nie stawiał p. Koskowskiemu żadnych zarzutów, a więc ich nie podtrzymuje i nie twierdził tego, co mu się zarzuca; p. Wiśniewski zaś oświadczył, że nie stawiał p. Koskowskiemu w ogóle żadnych zarzutów natury etycznej, nie miał zamiaru znieważyć p. Koskowskiego, nie twierdził i nie twierdzi tych rzeczy, które mu się zarzuca. Na propozycję Sądu—polubownego załatwienia sporu doszło również do porozumienia, co zostało stwierdzone pisemnie. Treść porozumienia jest następująca: „Redaktor naczelny i wydawca czasopisma *Wiadomości Tygodniowe z Rynku Żywca i Mięsa* lek. wet. Adam Włoczewski oraz redaktor odpowiedzialny tegoż czasopisma Włodzimierz Wiśniewski niniejszym oświadczają, że zarzuty postawione p. Anastazemu Koskowskiemu w art. p. t. „Budujące stosunki", zamieszczonym w Nr 3 czasopisma *Wiadomości Tygodniowe z Rynku Żywca i Mięsa* z dnia 21.VI. 36 r. po bliższym zbadaniu okazały się niezgodne z prawdą. W tym stanie rzeczy Adam Włoczewski i Włodzimierz Wiśniewski wyrażają ubolewanie z powodu wyrządzonej p. Koskowskiemu krzywdy i stwierdzają, że nie ciąży na nim żaden z podniesionych zarzutów, mogących uwłaczać jego czci i dobremu imieniu jako obywatela, lekarza wet. i prezesa Zrzeszenia Lekarzy Wet. R.P.

Jednocześnie A. Włoczewski i W. Wiśniewski składają ofiarę na LOPP w kwocie 100 zł i zobowiązują się do wydrukowania powyższego oświadczenia w ciągu tygodnia od daty rozprawy w dziennikach Czas, Il. Kur. Codz. A.B.C. i Wieczór Warszawski".

Wobec obietnicy wypełnienia przez stronę oskarżoną warunku wydrukowania oświadczenia w ciągu tygodnia pełnomocnik oskarżyciela prywatnego odstąpił od oskarżenia, a Sąd umorzył w tej sprawie postępowanie.

NOWE KSIĄŻKI

Fröhner - Zwick — Kompendium der speziellen Pathologie u. Therapie für Tierärzte — oprac. przez prof. D. Wirtha i prof. W. Zwicka. Wyd. V przerobione i rozszerzone. F. Enke. Stuttgart, 1938. S. 442. C. 25 RM.

Lägel, R. — Der Tierarzt im Recht. Tierärztliche Rechts - und Gesetzkunde zum praktischen Gebrauch und zum Studium für Tierärzte u. Rechtswahrer. (Lekarz wet. wobec prawa. Prawoznawstwo i ustawodawstwo weterynaryjne do użytku praktycznego i nauki dla lekarzy wet. i prawników). F. Enke Stuttgart, 1938. S. 155. Cena 6.80 RM.

Adres Redakcji i Administracji: „Życie Weterynaryjne" — lokal Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, Chmielna 14 m. 8. tel. 526-88. Redakcja rękopisów nie zwraca, zastrzegając sobie prawo zmian i poprawek w przyjętych do druku artykułach.

Artykuły nadsyłane do Redakcji winny być pisane na maszynie — po jednej stronie arkusza, zaopatrzonego w margines.

Prenumerata roczna w kraju 6 zł. — za granicą 12 zł. Cena pojedyńczego numeru — 1 zł. Członkowie Zrz. Lek. Wet. R. P. otrzymują czasopismo bezpłatnie. Ceny ogłoszeń: cała strona — 70 zł.; ½ strony — 35 zł.; ¼ strony — 18 zł.

Ogłoszenia konkursów na posady lekarzy weteryn. — 25% taniej.

Redaktor naczelny: *H. Szwejkowski.* Wydawca: *A. Mackiewicz.*

Redaktor odpowiedzialny: *Zygmunt Uszycki.*

Jeśli przeczytałeś już ŻYCIE WETERYNARYJNE oddaj je koledze, który nie jest jeszcze członkiem Zrzeszenia.

Druk. J. Jankowski i S-ka. Warszawa Zielna 20, tel. 519-77